Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego
składa
Autor

UWAGI

W PRZEDMIOCIE

ZASAD SŁOWNICTWA LEKARSKIEGO

W OGÓLNOŚCI,

w szczególności zaś w przedmiocie

zasad tworzenia i oceniania wyrazów

lekarskich polskich,

przez

Prof. Dra JÓZEFA MAJERA.



W KRAKOWIE

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

1849.

Zajmując się od wielu lat łącznie z Koll. Prof. Skoblem ([1]) układem słownika lekarskiego polskiego, któryby, objąwszy cały zapas wyrazów lekarskich, w dziełach wszelkiego wieku zachowanych, przedstawił gotowe zasoby, a dopełnieniem braków z postępu czasu wynikłych, stanął na straży szczegółowym, urywkowym i dla tego samego niedostatecznym usiłowaniom tworzenia nazwisk rzeczy niemal w każdém miejscu mianowanych inaczéj; któryby jednem słowem wprowadził jakiś ład i jedność, tam gdzie dotąd przeraża zamięszanie i dowolność; — za konieczność a tém samém za piérwszy obowiązek uważaliśmy sobie, staranne zebranie i krytyczne porównanie z sobą wyrazów lekarskich dotąd przez pisarzy polskich wszelkiego wieku

([1]) Pisząc ten przedmiot porozumiewałem się również z moim Towarzyszem pracy, dla tego zamieszczone tu spostrzeżenia, uważać się muszą za wyrażenie spólnego naszego przekonania.

użytych. Starodawność Autora nie tylko nie wyłączała go z zakresu naszych poszukiwań, ale owszem, wyznać to musimy, była dla nas szczególną ponętą i tego tylko żałujemy, że zapewne nie ze wszystkich jeszcze tego rodzaju zabytków korzystać mogliśmy. Tu bowiem spodziewaliśmy się czerpać z czystéj krynicy samorodnych wyrażeń, które powiększéj części bez mozołu uczonych duch języka tworzył, a lud rozpowszechniał. One to nęciły nas przekonaniem dwojakiéj korzyści. Nietylko bowiem przewidywaliśmy w nich gotowy zasób, mogący, niby skarby przypadkiem odkryte, wygodzić w rozlicznych potrzebach, ale nadto uważaliśmy je za konieczne wzory do naśladowania tam, gdzie same wystarczyć nie mogły. Kto z takich zabytków korzystaćby nie chciał, zdałby nam się podobnym do dziwaka, który w braku pokarmu nie chciałby się pożywić starodawną poléwką, dla tego tylko, że teraz nie widuje jéj na stołach, i nad użycie własnego czerstwego posiłku, przenosił głód, chwasty, lub żebraninę u sąsiadów.

W istocie, nie mało znajdziemy wyrazów, do których odrzucania jako przestarzałych, prócz uprzedzenia, nie widzimy innego powodu. Pojmujemy przedawnienie wyrazów tam, gdzie z postępem nauki tak dalece zmieniło się pojęcie rzeczy, iż nazwisko dawne obecnie mylne dawałoby o niéj wyobrażenie. Tak np. bynajmniéj nie przemawiamy za mianowaniem *apoplexyi* nagłą śmiercią, zmartwieniem lub rażeniem powietrza, lub za nazywaniem kołtunu wieszczycami i t. d. Przypuszczamy również przedawnienie w takim przypadku, gdzie w miejsce zaniedbanego, wszedł do języka wyraz może nie wiele od niego późniejszy, potoczny, codziennie używany i każdemu zrozumiały, np. *zaś* w miejsce dawniejszego *lepak*, *bra-*

towa zamiast *jątrew* i t. d. Atoli dla mniemanego przedawnienia odrzucać wyrazy takie, które w niczém nie bałamucą pojęcia, a w miejsce których albo uciekamy się do obcych, albo tworzymy nowe, według piérwszego lepszego pomysłu sklécone, najczęściéj niezgrabne, dowolne, tém samém w każdéj prowincyi odmienne, równie niezrozumiałe lub bałamutniejsze od tych które nam zastąpić miały; — to zaprawdę w najlżejszy sposób inaczéj jak uprzedzeniem nazwać tego nie możemy. Powściągnijmy tylko niesłuszny wstręt lub obawę, odważmy się na używanie tego rodzaju odszukanych wyrazów, a zapewne prędzéj się one upowszechnią i ostoją, niż te które w ich miejsce tworzymy, bo jako prawie dobrowolnie wyszły z łona języka, tak z jego duchem łatwiéj się pogodzą. Z tego powodu nie biédziliśmy się z wymyślaniem nowych nazwisk w miejsce takich jak np. *rtęć*, *dna*, *dzięgna, zimnica, gnilec*, i t. d., bo właśnie zwrócenie ich na nowo językowi uważaliśmy za większą z naszéj strony zasługę.

Chociaż atoli, gdzie tylko wyrazowi dawniejszemu, przez pisarza jakiegobądź wieku użytemu, prócz mniemanego przestarzenia, nic więcéj zarzucić się nie dało, nie wahaliśmy się z wprowadzeniem go w użycie; to jednak łatwo pojmiemy, że cały ich zapas nie mógł wystarczyć obecnéj potrzebie, bo przy ciągłym postępie nauk przyrodzonych, wiele wyobrażeń z czasem się zmieniło, wiele téż przybyło zgoła dawniejszym nieznanych. Z tegoto postępu nauki wynikła potrzeba zaopatrzenia języka nowemi wyrazami; co w pracy naszéj stać się musiało drugiém, a nie mniéj mozolném od piérwszego zadaniem. Czy zadanie to wszędzie szczęśliwie rozwiązać nam się udało, utrzymywać tego nie śmiémy, to jednak mamy prze-

konanie, żeśmy w téj mierze postępowali z największą oględnością. Przedewszystkiém zaś unikaliśmy tworzenia nazwisk urywkowo, tak jak te np. z przypadku, lub z porządku abecadła nasuwać się mogły, lecz gdzie tylko potrzeba ściślejszego oznaczenia tego wymagała, staraliśmy się o porównawcze, w jakimś ogólniejszym zakresie, zgłębienie przedmiotu, o podciągnienie w miarę możności nazwisk szczegółowych pod jakieś ogólniejsze widoki, i nadanie im pewnéj spólnéj cechy. Ta, ile można było w pracy naszéj przestrzegana systematyczna ścisłość najlepiéj jeszcze zapobiegała zamięszaniu i dowolności, których inaczéj w wielu razach ustrzedzby się nie można.

W każdym zresztą razie dwa względy mieliśmy na pamięci: wzgląd na rzecz i na język. Żeby bowiem nazwisko nowo wprowadzone nie utrudniało, lecz ułatwiało naukę, samo przez się przywodzić powinno na myśl rzecz którą ma wyrażać. Żeby zaś tak utworzone, jak najmniéj raziło uszy częstokroć na nowe, choćby i dobre wyrazy, zbytecznie draźliwe, powinno jak najściśléj odpowiadać duchowi języka. Zaiste nie małeto do pokonania trudności! Nie ustaliśmy jednak w przedsięwzięciu: bo silniejszym dla nas bodźcem było przekonanie o jego ważności, wielostronnie objawiane zachęty i chlubne wezwania, a wreszcie i przekonanie, że im z większemi trudnościami łamać nam się przychodziło, tém większego nabywaliśmy prawa do pobłażania ze strony znawców i prawdziwych przyjaciół nauki i języka.

Ze względu na rzecz niepodobna było w dobieraniu nazwisk trzymać się jednéj tylko zasady, bo przeszkodą do tego była już sama rozliczność przedmiotów lekarskich. Dla tego stósowaliśmy nazwiska jużto do istoty rzeczy mianowanéj, już do jéj przeznaczenia, już

wreszcie do formy i zewnętrznych objawów. Wszakże konieczność ta czuć nam się dawała nie tylko ze względu na różne gałęzie nauki lekarskiéj, ale i szczegółowo w każdym z osobna przedmiocie.

Ze względu na język zadaniem naszém było ocenić ściśle znaczenie każdego wyrazu, a następnie przez połączenia lub zakończenia zastósowane do ducha języka, zrobić je odpowiedniemi wyobrażeniu mianowanéj rzeczy. O ile w téj mierze dokładaliśmy usilności i starania, dowodem niech będą zamieszczone tu uwagi we względzie postępowania, którego trzymaliśmy się przy tworzeniu nowych, lub ocenianiu dawniejszych wyrazów lekarskich.

Nie ma podobno nauki, któraby pod względem układu używanych w niéj nazwisk, podzielała systematyczność Chemii. Chemia łączy i rozłącza ciała, łatwo więc odpowiedniém łączeniem i rozłączaniem wyrazów, przy zachowaniu pewnéj umówionéj cechy, wyraża wszystkie okoliczności stanu ich połączenia dotyczące. Skoro już inne nauki przyrodzone nie nastręczają takiéj dla słownictwa dogodności, to tém mniéj spodziewać jéj się można w nauce lekarskiéj, już dla tego samego, że ją stanowią różnorodne części, zmierzające wprawdzie do spólnego celu, zupełnie jednak odmienne szczegółową treścią i układem. Najwięcéj zatém co w téj mierze zrobićby się dało, byłoby spólne odznaczenie cechującém jakiémś połączeniem albo zakończeniem nazwisk odnoszących się do przedmiotów bliżéj z sobą spowinowaconych, np. jednego rodzaju czynności, albo części ciała, jednego rodzaju chorób i utworów chorobowych, lekarstw i narzędzi chirurgicznych. — Przy téj niemożności podciągnienia ogółu terminologii lekarskiéj pod spólne prawidło, mało téż nasuwało nam się uwag, któreby pod względem łączenia

i zakończeń wyrazów spólnie dotyczyły wszystkich gałęzi naszéj obszernéj nauki; więcéj zaś nastręczało nam się takich, które znajdowały zastósowanie w szczegółowych przedmiotach.

1) **Uwagi ogólne.** *a)* Tworzenie nazwisk przez łączenie wyrazów. Duch naszego języka w ogóle nie sprzyja łączeniu wielu wyrazów, którąto swobodę pisarze niemieccy tak dalece posuwają, że przez to ich wyrażenia nie raz stają się wątpliwemi i śmiésznemi. Zaiste najłatwiejszy to sposób tworzenia wyrazów; gdy jednak w naszym języku tego rodzaju nazwiska do wyjątkowych policzyć należy, dla tego po większéj części brzmią one niezgrabnie, rażą ucho i rzadko kiedy się ostoją. Przyzwyczajeni do języków obcych, obecnie mniéj tę właściwość czujemy, a przecież jest ona widoczną w najpotoczniéjszych wyrazach. Któż z nas np. w potrzebie nazwania dni w tygodniu nie powiedziałby teraz *niedzielodzień, wtorodzień* i t. d., a jednak z ducha języka wyszły pojedyncze: *niedziela, poniedziałek, wtorek* i t. d. Gdybyś np. teraz chcieli jednym wyrazem nazwać krwawą czyli czerwoną biegunkę, poradzilibyśmy sobie przez uklécenie *czerwonobiegunki*, tymczasem w duchu języka powstała z tego *czerwonka.* Obecnie nawet widzimy tę różnicę w mowie ludu i pisarzy. Ci ostatni radzą sobie zazwyczaj łączeniem wyrazów, tamten mimo wiedzy trzyma się ducha języka; tym sposobem np. w pismach czytamy o *parochodzie*, w mowie ludu słyszymy o *parowcu.* Z tegoto powodu, gdzie tylko mieliśmy do wyboru nazwisko pojedyncze i złożone, wszędzie przekładaliśmy piérwsze nad ostatnie. Dla tego to np. dajemy piérwszeństwo *dwunastnicy* nad *dwunastocalówkę* (int. duodenum), zamiast *rogobłonki* (cornea) wolimy *rogówkę*, zamiast *siatkobłonki*

(retina) *siatkówkę*, zamiast *jajoskładu* (ovarium) *jajnik*, zamiast *kościorodu* (callus) *kostninę*, zamiast *zimnicy trzydniowéj* (int. tertiana) *trzeciaczkę*, *czterodniowej* (quartana) *czwartaczkę*, *krwistość* zamiast *pełnokrewność* (plethora), *pruchnienie* zamiast *kościożer* (caries), *kłucie* albo *nakłówanie* zamiast *igłokłucie* (acupunctura) i wiele tym podobnych.

Jeżeli jednak nasz język więcéj skłania się za wyrazami prostemi, to przecież nie bezwzględnie sprzeciwia się i nazwiskom złożonym. Ktoby więc to utrzymywał, widocznie popadłby w drugą ostateczność. Przykłady tego rodzaju wyrazów mamy w najdawniejszych zabytkach piśmiennictwa lekarskiego, jakoto: *stóziarn* (chenop. botrys), *koziorożec* (foenum graecum), *winorośl* (vitis vinca), *złotołusk* (auripigm.), *pierwospy* (piérwsze zasyp.), *ognipiór* (crusta lactea), *ślinogorz* (ang. fauc.) i wiele innych. Jakoż bez téj pomocy w języku naukowym obejść się prawie nie podobna. Dlatego téż wyrazów złożonych nietylko nie potępiamy bezwzględnie, ale owszem, gdzie w inny sposób rzecz załatwić się nie dała, samiich używamy.

W wyrazach tego rodzaju albo łączą się z sobą imiona jakiegokolwiek początku; albo téż imiona urabiają się przez przybranie przyimków.

W piérwszym przypadku, pamiętać należy, ażeby część nazwiska wyrażająca ogólne znaczenie rzeczy mianowanéj, była na końcu, na początku zaś część ta która wskazuje jéj szczegółowe przeznaczenie lub przymiot. Przemiana w téj mierze łatwo nadać może nazwisku odmienne znaczenie, lub wcale zrobić je niedorzecznem. Tak np. *dołoząb* znaczyłby więcéj ząb ze szczęki dólnéj, a tymczasem *zębodół* nasuwa więcéj wyobrażenie dołka zębowego. Nie mało znajdziemy nazwisk, które wykra-

czając przeciw tej zasadzie, utrzymać się nie mogą. Zaprzykład przytaczamy tu tylko *smarostaw* (synovia), wyraz powzięty z tłumaczenia Chirurgii Plenka i w szkole krakowskiéj dawniéj używany, w miejsce którego podajemy *stawomaź*, jako nazwisko, któremu przynajmniéj logiczności odmówić nie można. Gdzie znaczenie nazwiska urabia się przez złączenie dwóch wyrazów przymiotnych, tam odstąpienie od powyższego prawidła nie tyle jeszczeby go zmieniało; atoli i w tym razie przymiot wydatniejszy powinien być wyrażony na końcu. Dla tego np. nie mówimy *gorzkosłód*, ale *słodkogorzk* (dulcamara).

Połączenia imion z przyimkami, zmieniają znaczenie wyrazów lekarskich w taki sam sposób jak i każdego innego. Używają się w tym celu niemal wszystkie przyimki, najczęściéj jednak następujące: *bez*, *między*, *na*, *nad*, *o*, *pod*, *przeciw*, *przy*, *śród*.

Bez znaczy brak czego; w ogólności więc wejść może w skład wyrazów tłumaczących greckie złożone z *a* i łacińskie z *in* lub *ex*. Tym sposobem wyrazy z niego złożone oznaczając jakieś niedostatki i braki, głównie znajdują zastósowanie w nauce o chorobach. Niektóre z nich znalazły się gotowe w języku jak np. *bezsenność* (agrypnia), *bezczułość* (anaesthesis), *bezgłos* (aphonia), *bezgłowy* (acephalus), *bezdech* (apnoea), *bezmężność* (impotentia), *bezmoc*, *bezsilność* (asthenia), *bezpłodność* (sterilitas), *bezsmak* (ageustia); inne na podobieństwo tych utworzyć nam wypadało: np. *bezmysł* (amentia), *bezrost* (atrophia), *bezwęch* (anosmia) i t. d. Prócz Patologii zaledwie kilka znajdziemy tego rodzaju wyrazów w innych przedmiotach lekarskich, jakiemi są np. *kość bezimienna* (os innominatum), *bezząb* (ballota). Zamiast przyjmku *bez* bardzo często używanym też bywa przysłówek *nie* do tworzenia wyrazów lekar-

skich oznaczających jakieś niedostatki np. *niepłodność*, *niestrawność*, *niemoc*, *niemowlę*, *nieżywotny*, *nieżywiątko* (płód martwy) i t. d.

Między wyraża wiadomy wzgląd miejsca, dla tego wyłączne ma użycie w nazwiskach anatomicznych, oznaczających części ciała według ich położenia, np. *międzybrwie* (glabella), *międzykrok* (perinaeum); najczęściéj tłumaczy łacińskie *inter* np. *międzyłopatcze* (interscapulium), *międzyościowy* (interspinalis), *międzyżebrowy* (intercostalis).

Na wyraża szczegółowe zastósowanie do miejsca które reszta nazwiska wskazuje, wygodnie więc może być użytém w Chirurgii do oznaczenia opasek, których użycie odnosi się do opatrywania szczegółowéj jakiéj części; np. *nagłównik*, *naczelnik* lub *naczołek*, *naramiennik*, *naszyjnik*, *napierśnik*. Na téj zasadzie powstało zapewne i w Anatomii nazwisko *nagłówek* (galea aponeurotica), i *napletek* (praeputium).

Nad nadawać może wyrazom lekarskim dwojakie znaczenie, w miarę tego jak wyraża wzgląd miejsca lub odnosi się do ilości i miary. W pierwszym razie wchodzi w skład wyrazów anatomicznych oznaczających części lub okolice ciała, umieszczone nad temi lub na tych które reszta nazwiska wymienia, np. *nadkolanek* (patella), *nadnercza* (renes succenturiati) i pospolicie tłumaczy łacińskie *super* albo greckie *epi*, np. *nadoczodołowy* (supraorbitalis), *nadpępcze* (epigastrium), *nadskórek* (epidermis), a zatém *nadbłonek* (epithelium). Te jednak ostatnie stósowniéj naszém zdaniem oddane być mogą przez przyimek *przy*, o czém niżéj. Prócz tego nazwiska z *nad*, nie wszystkie mogą być ściśłém tłumaczeniem greckich utworzonych z *epi*, niektóre bowiem dawałyby zupełnie mylne wyobrażenie. Tłumacząc np. epigastricus przez *nadbrzuszny*

jakto uczynił Ryszkowski i Krupiński, części tak nazwanych musielibyśmy szukać gdzieś powyżéj brzucha, chociaż należą one do niego samego. Zachowując więc tłumaczenie *epi*, resztę takiego nazwiska zmieniać należy stósownie do istoty rzeczy. Dla tego właśnie zamiast wyrazu *nadbrzusze*, nie wachaliśmy się wprowadzić *nadpępcze*. Tłumacząc zaś w takich razach dosłownie imie nazwiska greckiego, przedimek *epi* wyrażać się powinien nie przez *nad* ale przez *górno* albo *góro*, np. regio epigastrica *okolica górnobrzuszna*.

Odnośnie do pewnego stanu, *nad* nadaje nazwiskom znaczenie jakiegoś zbytku czyli nadmiaru w porównaniu ze stanem zwyczajnym. Dla tego samego nie odpowiada już wyrazom anatomicznym. Jakoż w zakresie tych wyrazów jeden tylko znajdujemy *nadrostek*, przez który Ryszkowski i Girtler rozumieli *epiphysis*, Brandt zaś *apophysis*, a co już według Ursinusa stósowniéj mogło być nazwane *przyrostkiem* i *wyrostkiem kości*. W obrębie Patologii, *nad* w ogólności tłumaczy greckie *hyper* i nadaje wyrazom znaczenie wprost przeciwne złożonym z przyimka *bez* np. *nadczułość* (hyperaesthesis), *nadmoc* lub *nadsilność* (hypersthenia), *nadrost* (hypertrophia). W Fizyologii natrafiamy go w jednym tylko wyrazie *nadpłodek* użytym w Dykcyonarzu Medyki, skąd *nadpłodnienie* (superfoetatio). W niektórych razach przyimek *nad* może być zastąpiony zapomocą *prze*, np. *przerost* (hypertrophia), najczęściej jednak powstają ztąd nazwiska wątpliwe, np. *przeczułość*, *przemoc*, *przesilność* jako hyperaesthesis i hypersthenia, lub *przeciążenie* (superfoetatio).

Pod ma przeciwne znaczenie przyimkowi *nad*, wszakże w jednym tylko względzie, to jest we względzie położenia; dla tego też używa się wyłącznie do wyrazów ana-

tomicznych, oznaczających części lub okolice ciała umieszczone poniżéj tych które zresztą nazwisko wskazuje, np. *podkolanek* (poples) i w ogólności tłumaczy łacińskie *infra* i *sub* albo greckie *hypo:* np. *podościowy* (infraspinatus), *podoczodołowy* (infraorbitalis), *podobojczykowy* (subclavius), *podjęzykowy* (sublingualis), *podszczękowy* (submaxillaris), *podpępcze* (hypogastrium), *podżebrza* (hypochondria) i wiele innych. Niektóre z tych połączeń a mianowicie *podziebrze* znajdujemy już w dziele lekarskiém z połowy wieku XVIgo. Uwaga zrobiona względem dosłownego tłumaczenia wyrazów greckich złożonych z przyimka *epi*, tu także znajduje zastósowanie.

Jako przyimek *pod* zazwyczaj nie używa się do oznaczenia względu wielkości i miary, tak téż w wyrazach patologicznych nie może stanowić przeciwieństwa z temi, które utworzone są z *nad*. Tak *np.* w przeciwieństwie z *nadsilnością* lub *nadrostem*, *podsilność* i *podrost* byłyby zupełnie niedorzeczne. Do tego, jak już wiadomo, służy przyimek *bez* lub przysłówek *nie*.

O czyli skrócone *ob* oznacza wyłącznie wzgląd miejsca, mianowicie zaś, już w potocznéj mowie, kierunek okrążania, lub objęcia, jak *np.* obiédz, obwiązać, obwinąć itd., wygodnie więc służyć może w Anatomii do tworzenia nazwisk oznaczających części ciała, inne jakieś w koło obejmujące, i owszem w takim względzie niczém innémi zastąpić się nie da. Na téj zasadzie opiera się dawne nazwisko *obrzezek* (praeputium), tudzież późniejsze *opłucna* (pleura), *oserce* (pericardium), według których utworzyliśmy *wodę opłodnią* (liquor amnii) i *otrzewną* (peritonaeum). Pamiętać tu należy ażeby nazwisko nie było brane od okolicy w któréj się część mianowana znajduje, ale od części objętéj czyli otoczonéj. Dla tego to *np.*

nie może się utrzymać wyraz *obrzuszna*, w znaczeniu peritonaei dawniéj w szkole krakowskiéj używany, dawałby bowiem wyobrażenie błony brzuch otaczającéj, gdy tymczasem sama znajduje się w brzuchu i otacza trzewy.

Przy, różne wprawdzie nadawać może wyrazom znaczenie, głównie jednak używa się do wyrażenia względu miejsca, mianowicie sąsiedztwa, bliskości położenia, ztąd np. *przydłoniek* (carpus), *gr. przyuszny* (parotis), *przyprątny* lub *przypletny* (prostata) itd. Wiele wyrazów utworzonych z przyimkiem *nad* właściwiéj odznaczać się powinny przez *przy*. Albowiem *nad* wskazuje w ogólności wyższe położenie względem jakiéjś części, dobrze więc powiedzieć można *nadpępcze*, *nadbiodrza* itd., nie wyraża jednak związku czyli należenia jednéj części do drugiéj. Dla tego to np. *nadnercza* dają raczéj wyobrażenie okolicy nad nerkami będącéj, aniżeli części do nich samych należącéj. To samo rozumié się o *nadskórku*. Właśnie zaś ten związek, to należenie jednéj części do drugiéj względem niéj główniejszéj, przyimkiem *przy* dobrze wyrazić się daje. Liczne tego przykłady mamy w potocznych wyrazach, jak np. przydomek, przysionek, przygórek, przylądek, przykątek, wreszcie same przyimek i przysłówek, wskazujące części mowy należące do jakiéjś główniejszéj, mianowicie do imienia lub słowa. Dla tego większém może prawem *renes succenturiati* zowią się u Perzyny *przynerkami*, niż u Krupińskiego *nadnerkami*, tož samo rozumieć o *przyjądrzach* lub *przyjądrkach* w porównaniu z *nadjądrem*; dla tego téż zapewne wielu pisarzy przyswoiło sobie nazwisko: *przyskórnia* (epidermis), *przykostnia* (periosteum), *przychrząstnia* (perichondrium). Przykłady wyżéj przytoczone jak przygórek, przylądek, przysłówek itd. pokazują zarazem, że duch języka skłania się

przeważnie za nadawaniem wyrazom w ten sposób złożonym, spólnego zakończenia na *ek*. Co téż łatwo pojmujemy: albowiem wyrazy utworzone z przyimka *przy*, oznaczają pospolicie rzeczy będące tylko wstępem lub cząstką jakichś tego rodzaju obszerniejszych i większych, jak np. przysionek, przygórek, przylądek, są więc względem tych ostatnich zdrobniałemi. Właśnie zaś zakończenie na *ek*, nadaje imionom formowanym od rzeczowników cechę zdrobniałości, jak np. *mózg, móżdżek*. Lepiéj więc w połowie XVI stulecia Oczko nazwał *carpum przydłońkiem*, niż w naszych czasach nazwano go w Pam. Wileńskim *przydłoniem*. Trzymając się téj zasady, należałoby téż może wszystkim tego rodzaju nazwiskom nadawać spólne zakończenie na *ek*; jak np. *przyjądrek*, *przynerek*, *przykostek*, *przychrząstek*, *przyskórek*, *przybłonek*. Jedna tu przecież nasuwa się uwaga. Mianowicie, przytoczone tu nazwiska tłumaczą wyrazy greckie złożone częścią z *epi*, częścią z *peri*. Części oznaczone temi ostatniemi tém się różnią od innych, że względem części do których należą stanowią zupełnie odmienną tkaninę, nie są właściwie ich cząstką, lecz je tylko otaczają. Gdy np. przyskórek jest skórką a przybłonek błonką, to przeciwnie przykostek wcale nie jest kostką, jakbyto wypadać mogło z podobieństwa wyobrażeń, i jak téż rzeczywiście nazwał Ursinus piszczele przy kości łokciowéj i goleniowéj, mianowicie piérwszy *przykostkiem* łokciowym, drugi goleniowym. Dla tego to w miejsce przykostka, przychrząstka, przyczastka, wolimy mówić *przykostna*, *przychrząstna*, *przyczastna*, zostawiając domyślne *błona*. Wszakże odpowiednio greckiemu *peri*, nazwiska tych części wszelkiém prawem podciągnąćby się dały pod przyimek *o*, zkąd za zupełnie dobre, a może i za najwłaściwsze

tłumaczenie *periostei*, *perichondrii*, *pericranii*, uważamy *okostną*, *ochrząstną*, *oczastną*.

Przeciw, wyraża w ogólności odwrotny kierunek czy to pod względem położenia, czy pod względem działania. W piérwszym względzie mogłoby służyć do wyrazów anatomicznych, w ogólności jednak bardzo małe znajduje tu użycie, jako to: *przeciwkozłek* (antitragus), *przeciwzagięcie* (anthelix), *przeciwniki* lub *przeciwleżniki* (mm. antagonistae). Natomiast daleko korzystniéj użyć się może ten przyimek uważany w drugim względzie. Wyrażając bowiem opór albo dążenie przeciwne, posłużyć może do oznaczenia lekarstw, których ogólne nazwiska biorą się od skutku jaki okazują względem pewnych stanów chorobowych. Łatwo więc każdy zrozumié znaczenie nazwisk: *przeciwzapalne* (antiphlogistica), *przeciwgnilne* (antiseptica), *przeciwkurczowe* (antispasmodica), *przeciwzimniczne* (febrifuga), *przeciwkrwotoczne* (haemostatica) itd.

Sród, to jest skrócone *wśród*, *pośród*, oznacza tylko położenie w środku czego, np. pośród nieprzyjacioł, dla wyrażenia zatém tego względu, bardzo przydatném być może w Anatomii, ztąd np. u Ryszkowskiego proc. falciformis *bl. śródmózgowa*. Przyimka *śród* nie należy mięszać z *między*; mają one wprawdzie niejakie podobieństwo w znaczeniu, różnią się jednak istotnie. I tak jeżeli mówię *międzyłopatcze*, rozumiem przez to okolicę między jedną a drugą łopatką, tym czasem przez *śródłopatcze* rozumiećby należało środkową okolicę łopatki. Dla tego to *liquor parenchymaticus* nie może nazywać się *międzymiąszowym* ale *śródmiąszowym*, tak jak na odwrót używając równoznacznego nazwiska intercellularis, nie mógłbym powiedzieć *śródkomórkowy*, ale *międzykomórkowy*, ponieważ nie wyraża cieczy będącéj w komórkach, ale

wypełniającą ustępy między komórkami. Uważając jednak komórki nie zosobna lecz zbiorowo, nazwisko *cieczy śródkomórkowéj* znalazłoby usprawiedliwienie. Na téjto zasadzie ostać się także może nazwisko *błony śródjelitnéj* użyte przez Ryszkowskiego do oznaczenia *mesenterii.*

b) Urabianie znaczenia nazwisk przez zakończenie. Życzyćby sobie należało, żebyśmy kiedyś podobnie jak w Chemii, przez przyjęcie pewnych dla jakiegoś zakresu nazwisk końcówek, oznaczali tém samém i istotę rzeczy. Że atoli ogólne zasady ogarniające w tym względzie cały zakres nauki lekarskiéj, nigdy podobno ustanowić się nie dadzą, o tém wyżéj się już mówiło. O ile zaś w szczegółowych przedmiotach staraliśmy się w miarę możności przeprowadzić i utrzymać tego rodzaju zasady, wykażą dalsze uwagi. W tém zatém miejscu wypada nam tylko zastanowić się nad niektóremi ogólnemi własnościami języka, mocą których, przez odmienne zakończenie, wyrazy też same przybierają téż w pewnym względzie odmienne znaczenie. Ustanowienie w tym celu pewnych nowych końcówek, zastósowanych wyłącznie do nauki lekarskiéj, byłoby wprawdzie pożądaném, ale trzymanie się w tym względzie już istniejących i w ogólności z ducha języka wyczerpniętych prawideł, jest koniecznem i niezbędném. W potocznéj mowie częstokroć mniéj uważamy na tego rodzaju usterki, ale dopuszczanie się ich w wykładzie nauki, byłoby gorszącém uchybieniem przeciw wymaganéj tu ścisłości.

Nie wiele mamy zakończeń któreby urabiały znaczenie wyrazów w sposób znajdujący ogólniejsze zastósowanie w nauce lekarskiéj. Należą tu zakończenia nadające wyrazom znaczenie czynności lub działania, tudzież wy-

rażające właściwość albo przymiot rzeczy. Piérwszemi są: *nie*, *cie;* drugiemi: *ość*, *two* i *ota.*

Nie. Rzeczowniki utworzone z imiesłowów przez nadanie im zakończenia na *nie*, oznaczają w ogólności czynność wskazaną przez słowo od którego pochodzi imiesłów; mogą zatém wyrażać równie czynności ciała prawidłowe jak i chorobowe, działania lekarstw jako i pomoce ręczne i dla tego w słownictwie lekarskiém bardzo obszerne znajdują użycie. Takiemi są np. w zakresie Fizyologii: *oddychanie* (respiratio), *odżuwanie* (ruminatio); w Patologii: *schnienie* (tabes), *zapalenie* (inflammatio); w Terapii: *chłodzenie*, *rozwalnianie;* w Chirurgii: *opatrywanie*, *wymóżdżanie* i w. t. p. Niektóre z tych nazwisk, jak uczą powyższe przykłady, przed zakończeniem *nie*, przybierają *a* inne głoskę *e*, co téż znaczenie ich odmienia w ten sposób, że pospolicie zakończone na *anie* wyrażają czynność nieuzupełnioną, zakończone na *enie* czynność dokonaną np. *wydzielanie* i *wydzielenie*, *wymóżdżanie* i *wymóżdżenie.* W szczególności jednak nasuwają się tu następujące uwagi. Jak zakończenie na *anie* nie jest w każdym razie znamieniem czynności nieuzupełnionéj, tak *enie* nie zawsze wyraża czynność dokonaną. Znaczenie w téj mierze stósuje się w ogólności do znaczenia słowa od którego nazwisko pochodzi. Mianowicie zaś, nazwiska zakończone na *anie* wtenczas oznaczają wyłącznie czynność niedokonaną, dziejącą się ciągle lub często wracającą, jeżeli pochodzą od słów niedokonanych: np. *przyswajanie*, *połykanie*, *wydzielanie*, *odbywanie*, *wsysanie*, *gwizdanie*, *oddychanie*, *nadymanie;* te zaś które pochodzą od słów dokonanych, mimo zakończenia na *anie* znaczą téż czynność dokonaną: np. *wessanie*, *wykaszlanie.* Właściwość ta ztąd pochodzi, że to samo zakończenie imiesłowów

biernych na *any*, od których formują się rzeczowniki na *anie*, przy słowach niedokonanych daje czas teraźniejszy, a przy dokonanych przeszły: np. *wsysany* i *wessany*; z tąd téż i *wsysanie* oznacza czynność teraźniejszą, a *wessanie* przeszłą.— Toż samo rozumié się w zupełności o rzeczownikach słownych zakończonych na *enie*. Tworzą się one najczęściéj od imiesłowów biernych na *ony*, takie zaś zakończenie, imiesłowom słów niedokonanych nadaje znaczenie teraźniejszości, np. *trawiony;* przy słowach dokonanych znaczenie przeszłości np. *strawiony;* ztąd téż wiadoma różnica w nazwiskach: *trawienie*, *strawienie*; *kostnienie*, *skostnienie*; *ropienie*, *zropienie; rośnienie*, *zrośnienie*; *trętwienie*, *strętwienie* itd.— Jeżeli wreszcie widzieliśmy przykłady, że jedne i te same nazwiska w miarę zakończenia na *enie* lub *anie* przybierają znaczenie czynności dokonanych lub niedokonanych, np. *wykrztuszanie*, *wykrztuszenie*, to właściwość ta i w tym razie nie jest skutkiem samego przez się zakończenia, ale źródłosłowu, którym w piérwszym razie jest słowo niedokonane *wykrztuszać*, w drugim dokonane *wykrztusić*. Jakoż piérwsze z tych słów w znaczeniu biernému, ma tylko imiesłów teraźniejszy, *wykrztuszany*, zkąd *wykrztuszanie*, drugie tylko imiesłów przeszły *wykrztuszony*, zkąd *wykrztuszenie*; mimo zatém wszelkiego podobieństwa w brzmieniu, wyrazy takie odmienny mają początek.— Łatwość przemiany słów niedokonanych na dokonane, nastręcza nam korzyści na których w wielu razach zbywa nie tylko niemieckiemu ale i łacińskiemu językowi. Jeżeli np. powiem: *wydzielanie* lub *wydzielenie*, *trawienie* lub *strawienie*, *kostnienie* lub *skostnienie*, jawnie i jednym wyrazem oznaczę przez to czynność jeszcze się dziejącą lub już dokonaną; tym czasem tak niemieckie: *Absonderung*, *Verdauung*, *Verknöcherung*, jak łacińskie: *secretio*, *digestio*,

ossificatio, zostawiają w tym względzie wątpliwość, bez innych bowiem dodatków zarówno oznaczają czynność dokonaną i niedokonaną.

Ponieważ nazwiska z zakończeniem na *nie* utworzone z imiesłowów, oznaczają tylko jakąś czynność lub działanie, dla tego nieznajdują one użycia w Anatomii, gdzie idzie nie o czynności lecz o nazwiska rzeczy czynności te wykonywających. Jeżeli więc znajdzie się w Anatomii wyraz z takiém zakończeniem, nie będzie on już rzeczownikiem słownym, czyli przerobionym z imiesłowu biernego, jak np. *podniebienie.*

Cie. Nazwiska tego zakończenia formowane zazwyczaj od imiesłowów biernych zakończonych na *ty*, jako równy mają początek z poprzedzającemi, tak téż nie różnią się i w znaczeniu i równie obszerne jak i tamte znajdują zastósowanie w nauce lekarskiéj. W porównaniu z zakończonemi na *anie* wyrażają one czynność dopełnioną: np. *połykanie*, *połknięcie*; *odbywanie*, *odbycie*; *nadymanie*, *nadęcie*; *odżuwanie*, *odżucie* itd. Wszelako nie jest to wyłączne ich znaczenie, albowiem i w téj mierze nie różnią się w niczém od poprzedzających, ale tak jak one, stósownie do różnicy słów od których pochodzą, już wyrażają czynność dopełnioną, już niedokonaną; jak *np. żucie* i *zżucie*, *kłócie* i *przekłócie.*— Niekiedy znaczenie tego rodzaju wyrazów pochodzących od słów dokonanych, z czynności dopełnionéj przenosi się na przymiot lub skutek z dopełnienia tego wynikły, a nawet i miejsce w którém się dopełnia. Tak np. *ujście* znaczy i dopełniony upływ cieczy i miejsce przez które odpływa; *wycięcie* oznacza i dopełnione wycinanie i skutek czyli samo miejsce wycięte. Na témto polega użycie przez niektórych pisarzy tego rodzaju nazwisk w Anatomii, jak np. u Kircheima i Kru-

pińskiego *zszycie* jako sutura, u Krupińskiego *zawicie* (plexus), u Gutkowskiego *nacięcie* (incisura), u Girtlera *zagięcie* (helix), powszechnie *zagięcie* (curvatura, flexura). O ile te nazwiska ściągają się do przymiotu jako skutku z wyrażonego przez nie działania wynikłego, o tyle ostaćby się mogły, jak np. *zagięcie* w znaczeniu *curvatura*, *flexura;* gdzie jednak odznaczać mają same części ciała, tam nieodpowiadają duchowi języka i jako niestósowne, innemi już zastąpione zostały, tak np. zamiast *zszycia* już Ursinus pisał *szew*, zamiast *zawicia* obecnie używamy *splotu*; z niektórych zrobićby można nazwiska prawdziwie rzeczowe przez zakończenie na *ek* np. zamiast *zagięcie* w znaczeniu *helix*, *zagiętek*, a zatém *anthelix*, *przeciwzagiętek*. Nazwiska *nadpęcie*, *nadkopycie* itd. ponieważ niepochodzą od słów, z uwagami powyższemi żadnego nie mają związku.

Ość. Jako wyrazy z zakończeniem na *nie* i *cie* tworzyły się z imiesłowów, tak znowu rzeczowniki pochodne zakończone na *ość* przerabiają się z przymiotników; jako więc tamte odnosiły się do czynności lub działania, tak te oznaczać muszą przymiot czyli własność i dla tego są w ogólności rzeczownikami przymiotowemi. Jako takie używają się .nazwiska tego zakończenia we wszystkich prawie przedmiotach nauki lekarskiéj, najwięcéj zaś w Fizyologii i Patologii, jak np. *płodność*, *pobudliwość*, *młodość*, *starość*, *otyłość*, *bladość*, *ckliwość*, *wychudłość* i t. d. Znaczenie wyrazów zakończonych na *ość* z przymiotu przenosi się częstokroć na rzecz któréj właściwy jest przymiot nazwiskiem wskazany, jak np. *żywność*, *obrzękłość*, który to wyraz znaczy i stan obrzęknienia i samo miejsce obrzękłe. Z tego zapewne wynikły nazwiska: *skamieniałość* używane do oznaczenia rzeczy skamieniałych, *próżność*, *jamistość* jako wydrążenia w ciele itp. W ogóle jednak

wyrażenia takie nie odpowiadają ścisłości naukowéj i są dowolném rozciągnieniem swobody, którą zwyczaj i duch języka ogranicza do małéj liczby wyrazów. Dla tego téż właśnie do oznaczania tych odmiennych względów mamy w języku osobne zakończenia, a czasem i osobne nazwiska. Tak np. posinienie jako przymiot lub stan ciała, zowiemy *sinością*, samo zaś miejsce zsiniałe nazywamy *sińcem* lub *siniakiem*; tak podobnie, mówiąc *kolczatość*, rozumiémy przez to przymiot jakiéjś rzeczy, samę zaś rzecz ostrą nazywamy *kolcem*. Z tego powodu nazwiska z zakończeniem na *ość* jeżeli nie są pierwotne jak np. *ość*, *kość*, w Anatomii zupełnie nie powinny znajdywać użycia, nie mogą bowiem oznaczać w ścisłém rozumieniu żadnéj części ciała. Żadne téż z dotychczasowych tego rodzaju nazwisk ustalić się nie mogło; nikt np. nie nazywa teraz *członków* czyli *odnóg*, *ostatecznościami*; nikt téż nie poszedł za przykładem Girtlera w nazywaniu *processus spinosi*, *spiczastością* albo *kolczastością;* albo za przykładem Dykcyonarza Medyki w mianowaniu *cavi corporis*, *jamistością*, któryto wyraz, pominąwszy zakończenie, byłby przecięż stosowniejszym, niż w tém samém znaczeniu używana *próżność*. Na téjto zasadzie nie tylko w Anatomii, ale i w innych przedmiotach gdzie tylko szło o oznaczenie rzeczy, jako rzeczy, nie zaś jéj własności lub stanu, unikaliśmy zakończenia na *ość*. Co téż tém łatwiéj uczynić się dało, gdy wiele wyrazów zakończonych na *ość*, a zatém znaczących przymiot, zmieniwszy końcówkę na *ina*, nabierają znaczenia ściśle rzeczowego. Takiemi są np. *opuchłość*, *opuchlina*; *przepukłość*, *przepuklina*; *ociekłość ocieklina*; *rozpadłość*, *rozpadlina*; i t. p. Prostém zastósowaniem téj zasady, jest wprowadzenie przez nas wyrazu *skamielina* w znaczeniu rzeczy skamieniałych, zwanych za-

zwyczaj *skamienialościami*, lub przez skrócenie dawniéj i jeszcze przez Staszyca *skamialościami*.

Two (ctwo, dztwo, stwo) jest drugiém powszechniejszém zakończeniem rzeczowników przymiotowych. Duch języka przez tę właściwość zakończenia, nadaje im téż pewną właściwość w znaczeniu, która aczkolwiek z czasem tu i owdzie przyćmioną została, dosyć jawnie przecież występuje. Mianowicie zaś, rzeczowniki przymiotowe z zakończeniem na *two*, od takichże rzeczowników zakończonych na *ość* różnią się już swém pochodzeniem, zazwyczaj bowiem urabiają się z przymiotników osobowych dzierżawczych zakończonych na *cy, cki, czy, ski*, np. *dziecięcy, dziecięctwo*, lub przez skrócenie *dziectwo*; *kupiecki*, *kupiectwo*; *dziewiczy*, *dziewictwo*; *chlopski*, *chlopstwo*. Znajdują się wprawdzie rzeczowniki na *two* urabiane z przymiotników innego niż wyżéj zakończenia, jak np. *ubóstwo*, *skąpstwo*, *lakomstwo*, *dostojeństwo*, *pospólstwo*, *nabożeństwo*, *klamstwo*, i t. d. jak jednak widać z przytoczonych przykładów, przymiotniki które dają im początek poczęści wyłącznie, poczęści przeważnie łączyć się zwykły z rzeczownikami osobowemi. Możnaby więc uważać za prawidło, że rzeczowniki zakończone na *two*, może z małym wyjątkiem, oznaczają jakiś uogólniony przymiot odnoszący się do osób; a że znaczenie przymiotów częstokroć przenosi się na odpowiednie rzeczy, dla tego téż na odwrót, oznaczają pewien zbiór osób lub przedmiotów spólnością przymiotu zjednoczonych, lub zmierzających do jednego celu, a zatém często stan i zatrudnienie. Tak np. gdybym powiedział *ubogość*, wyraziłbym przez to jedynie przymiot niedostatku; mówiąc zaś *ubóstwo* wyrażam i stan niedostatku i oraz ludzi ubogich. Toż samo rozumieć np. o *pospolitości* i *pospólstwie; stron-*

ności i stronnictwie; dziecęcości i *dziecęctwie* itd. Dla tego też Cnapius, *dziecinność* tłumaczy przez *dziecińskie obyczaje, puerilitas; dzieciństwo*, przez *puerilia, infantia.*— Z tego samego wynika, że nie wiele być może rzeczowników tego zakończenia, które miałyby zastósowanie w nauce lekarskiéj. Zasługuje tu na wspomnienie samo nazwisko *lekarstwo*. Rzeczownik ten widocznie urobiony jest z przymiotnika *lekarski* pochodzącego od imienia osobowego *lekarz*, podobnie więc jak np. *gospodarstwo, stolarstwo, malarstwo* i t. d. powinien oznaczać stan i przedmiot zatrudnienia lekarza; i w tém też rzeczywiście znaczeniu jak obecnie od czeskich, tak dawniéj używanym był od polskich pisarzy, jak np. u Stryjkowskiego: Miechowiusz u Jana Olbrachta był doktorem w *lekarstwie*. Podobnież Goski pisał się doktorem w *lekarstwiech*. Jak jednak łaciński wyraz *medicina* według domyślnego ars, officina lub res, różne przybiera znaczenia, tak też i polskie *lekarstwo* zwyczaj dozwalał używać, a późniéj nawet ograniczył do znaczenia leku, czyli środka lekarskiego. Chcąc zatém obecnie jedném nazwiskiem wyrazić naukę lekarską, chybaby nazywać ją trzeba *lecznictwem*. W tym to duchu u Ryszkowskiego, Perzyny i innych znajdujemy nazwisko *cyrulictwo*, u Cnapiusa *barwierstwo*, u Czerwiakowskiego *położnictwo*. Co do innych nazwisk tego zakończenia, kilka ich tylko znajdujemy w Fizyologii i Patologii. Z pomiędzy piérwszych, z dawna już używane nazwiska: *niemowlęctwo, dziecięctwo, chłopięctwo, dziewictwo, młodzieństwo*, pochodzeniem i znaczeniem zgadzają się z prawidłem na początku wskazaném. Inne nazwiska wieków mają zakończenie na *ość*, jakoto: *dojrzałość, męzkość, starość*; albowiem piérwsze i ostatnie nie mają za źródło, tak jak poprzedzające, przymiotników dzierżaw-

czych; co się zaś tyczy męzkości, z przymiotnika dzierżawczego męzki urabia się wprawdzie rzeczownik *męztwo,* z tém jednak zakończeniem przybiera odmienne znaczenie. Co do wyrazów oznaczających różne sposoby powstawania jestestw, jak: *samorództwo* (gen. aequivoca), *rozrództwo* (g. propagat.), *szczeporództwo* (g. fissipara), *pąkorództwo* (g. gemmipara), *noworództwo* (epigenesis) itd., te zakończeniem swojém odpowiadają duchowi języka; albowiem co do pochodzenia, domyślać się tu można rzeczowników pierwotnych zakończonych na *ek*, jakoto: *samorodek, rozrodek, szczeporodek, pąkorodek, noworodek,* którym zupełnie odpowiada dawno już będący w języku *zimorodek.* Rzeczowniki te dają przymiotniki dzierżawcze na *czy,* z których najpowszechniéj urabiają się rzeczowniki przymiotowe na *two.* Co do znaczenia, gdzieby szło prosto o wskazanie samego przymiotu, wystarczyłoby zakończenie na *ość*, np. *pąkorodność jest przeważnym przymiotem roślin;* gdzie zaś przymiot miałby być wyrażony zbiorowo jako pewien stan wraz z należącemi do niego szczegółami, tam właśnie zakończenie na *two* konieczném się staje. Wtajemniczony w ducha języka taką w tém upatrzy różnicę, jaką np. spostrzega między gospodarnością a gospodarstwem. Nazwisko *rozplemnictwo* (propagatio) także nie ulega zarzutowi, widać tu bowiem należyty postęp wyrazów pochodnych *rozplemnik, rozplemniczy, rozplemnictwo.* Inaczéj jednak ma się rzecz z wyrazami *jednorództwo* (gen. monogenea) i *dwurództwo* (g. digenea), jeżeli bowiem pochodzą od przymiotników *jednorodczy* i *dwurodczy,* to za rzeczowniki początkowe, podobnie jak wyżéj, poczytaćby wypadało: *jednorodek, dwurodek,* tém samém więc *jednorództwo, dwurództwo* znaczyłoby stan, możność wydawania na świat jednego albo też dwóch

płodów, co oczywiście nie odpowiada znaczeniu wyrazów łacińskich. Z wyrazów patologicznych znajdujemy powszechnie znane: *kalectwo*, *szaleństwo*, tudzież nowo utworzone: *jasno-*, *krótko-* i *dalekowidztwo*. Te ostatnie o ile pochodzą ze źrodeł znanych już w języku, jakiemi są: *krótkowidz*, *dalekowidz* utworzone znowu z pierwiastkowego *widz*, czyli patrzyciel, podwzględem urobienia żadnemu nie ulegają zarzutowi. Że jednak mają one oznaczać wady, do których wyrażenia zbyteczną jest jakaś cecha zbiorowości właściwa rzeczownikom na *two*; że wady te mogą też być brane nie tylko jako przymiot, ale i w rozumieniu wadliwéj czynności widzenia; że z podobnego źródła jak *ostrowidz*, *krótkowidz*, mianowicie z *niedowida* lub *niedowidza*, może właśnie dla wyrażenia czynności, nie mamy w użyciu *niedowidztwa* lecz *niedowidzenie;* dla tego więc i zamiast powyższych, równém jeżeli nie większém prawem mówićby można: *jasnowidzenie*, *krótkowidzenie*, *dalekowidzenie*.

Ota. Nie wiele jest rzeczowników przymiotowych tego zakończenia, które się urabiają przez zamianę *y* lub *i* na *ota*. W powszechności uważając, dostrzegamy w nich tę właściwość, że, może z bardzo małym wyjątkiem, ściągają się wszystkie do pewnych stanów duszy i jéj najbliższych narzędzi, któremi wrażenia od zewnątrz odbiéra i czynności swoje na zewnątrz objawia, to jest do zmysłów i narzędzi ruchu dowolnego. W ogólności zatém w nauce lekarskiéj znajdują one użycie jedynie do wyrażenia pewnych niedostatków w obrębie tego rodzaju objawów żywotnych. Takiemi są pod względem umysłu: *głupota*, *tęsknota*, *tępota;* pod względem zmysłów: *głuchota*, *ślepota;* pod względem ruchu dowolnego: *niemota*, *cięgota*,

chromota ([2]). Że stany innych zmysłów nie dają nam tego rodżaju rzeczowników przymiotowych, pochodzi naprzód ztąd, że nie mamy osobnego nazwiska na wyrażenie braku ich czynności, a nadto nie tylko to nie osłabia prawidła wyżéj wskazanego, ale je owszem potwierdza. Gdy bowiem dwa zmysły wyższe, mianowicie słuch i wzrok, wyłącznie służą ku potrzebom duszy, to przeciwnie zmysły pośledniejsze: smak, powonienie, dotykanie, zostają w najbliższym związku z potrzebami ciała; gdy tamte są głównemi pośrednikami kształcenia się duszy, to te stoją na straży trawienia, oddychania i całości ciała. Jak zaś dalece duch języka do wyrazów zakończonych na *ota* przywiązał znaczenie pewnych stanów duszy, przekonywa między innemi porównanie *nudności* z *nudotą*. Mówiąc bowiem *nudność*, wyrażamy przez to pewien stan ciała a w szczególności żołądka, gdy tym czasem przez *nudotę* oznaczamy cknienie sobie i brak zajęcia umysłu. Z tego zatém wynika, że nazwiska wad samego ciała nigdy na *ota* kończyć się nie powinny, że np. *twardota* skóry, *kruchota kości* byłyby wprost przeciwne duchowi języka. Toż samo rozumieć o wyrazie *szczkota* zamiast szczkawki, którego oprócz Mączyńskiego nie znajdujemy w żadnym innym pisarzu. Wyrażów *suchoty*, *wymioty* nie należy uważać za liczbę mnogą utworzoną z takichże wyrazów na *ota*; jakoż suchoty nie mają wcale liczby pojedynczéj, względem wymiotów zaś nie jest nią *wymiota* lecz *wymiot*.

2) **Uwagi w szczegółowych przedmiotach.** *a)* W e w z g l ę d z i e A n a t o m i i. Zwracając uwagę już nie tylko na polskie ale w ogólności na wszelkie

([2]) Może pod ten sam wzgląd ruchu dałaby się podciągnąć *ślizgota*, inaczéj należałaby ona do bardzo małej liczby wyjątków od powyższego prawidła.

słownictwo anatomiczne, przekonywamy się, że mowy potoczne dostarczyły nam nazwisk jedynie dla części zewnętrznych, łatwo pod zmysły podpadających, tudzież dla tych wewnętrznych, które w ogóle są przystępniejsze, i spólne człowiekowi ze znajomszemi zwierzętami. Co się tyczy innych, każdy z Anatomów który piérwszy je wyśledził, był w konieczności utworzenia dla nich właściwego nazwiska. Tym sposobem powstała obecna nomenklatura anatomiczna, która, jak łatwo pojąć, we względzie logicznego układu, wiele zostawia do życzenia. Jestto zaprawdę obraz terminologii chemicznéj nim takowa pod pewne ogólniejsze zasady podciągniętą została. Już to bowiem częśc ciała oznaczone zostały nazwiskiem tego który je piérwszy wykrył lub opisał; już znowu za zasadę nazwy, użyto podobieństwa z postacią powszechnie znanych przedmiotów, przeznaczenia rzeczywistego lub tylko domniemanego, położenia w ciele i kierunku przebiegu, względnéj wielkości i połączenia z sąsiedniemi częściami; już wreszcie części podobnéj budowy rozróżniano tylko liczbami.

Co się tyczy części w ciele pojedyńczych, jak mózg, serce, lub parzystych, jak nérki, jądra itd., do tych zarzut powyższy wcale stósować się nie może. Są to bowiem niejako pierwiastkowe ciała w Chemii, które już to w mowie potocznéj dawno miały nazwiska, już téż od wynalazcy, według jakiegoś przeważnego przymiotu, zawsze jednak z pewną dowolnością, utworzone być musiały. Zarzut niejedności zasady słownictwa anatomicznego więcéj mógłby się stósować do tych części ciała, które stanowiąc jakieś ogólniejsze układy, rozpostarte są po całém ciele i mimo jedności własnego utworu, w różnych częściach, rozróżniać się muszą osobnemi nazwiskami, jak np. kości, więzadła, nerwy, naczynia, a nadewszystko

mięśnie; tu bowiem więcéj niż gdzie indziéj razi niejedność zasady. Nietrudno bowiem znaleść je w jedném dziele mianowane, już według położenia, jak m. lędźwiowy, łytkowy; według związku, jak np. rylcowo-językowy; według kierunku, jak zstępujący; już według postaci, jak obrączkowy, piérzasty, kapturowy; według przeznaczenia, jak zginający, prostujący, odwodzący; już wreszcie według Autora, jak m. Hornera, śmiechowy Santoriniego itd.

Jeżeli jednak zwracamy uwagę na brak jedności zasady, a zatém logiczności w układzie anatomicznego słownictwa, nie liczymy tego na karb niebaczności pisarzów; w znacznéj bowiem części przyczyny tego poszukiwać trzeba w saméj istocie przedmiotu, dla któréj właśnie jedność zasady w tworzeniu nazwisk anatomicznych z zupełną ścisłością przeprowadzić się nie daje. Chcąc np. oznaczać mięśnie według samego położenia lub związku, wypadałoby kilkom nadawać toż samo nazwisko; chcąc je mianować wyłącznie, według przeznaczenia, w téj saméj znaleźlibyśmy się potrzebie, do załatwienia w tém jeszcze trudniejszéj, że znajdują się i dziś jeszcze takie, względem których przeznaczenia nie mamy pewności. Co się tyczy postaci, ta nie tylko w wielu mięśniach, tém więcéj nerwach i naczyniach, zupełnie podobna, ale nadto w zastósowaniu do nazwisk, podobnie jak nazwiska wzięte od autorów, wyrażając okoliczność zupełnie obojętną, nie daje pamięci żadnego punktu oparcia, tém samém w niczém nie ułatwia objęcia przedmiotu i potrzebnego w téj mierze poglądu fizyologicznego. Przecież i bez téj pomocy w słownictwie anatomiczném obejść się nie podobna, a nawet w mianowaniu kości znajduje ona często zastósowanie.

Jakkolwiek zatém mocno byliśmy przeświadczeni o braku logicznéj ścisłości w słownictwie anatomiczném, przecież nie ubiegaliśmy się w téj mierze za bezwzględną jednością zasady; nie chcieliśmy jéj bowiem okupywać kosztem dogodności, w zastósowaniu praktyczném powszechnie stwierdzonéj.

Jeżeli jednak jedna i taż sama zasada, w mianowaniu części ciała jednego układu ściśle utrzymać się nie dała, to przecież w miarę różności układów, już ta już owa uważać się może za przeważną i główną. W szczególności:

Co do kości, ogólniejsze oddziały układu kostnego, oznaczać się muszą wprawdzie według okolicy ciała, atoli szczegółowe kości w każdym z tych oddziałów, jeżeli nie mają osobnych i potocznych nazwisk, najwłaściwiéj przybierać je mogą od postaci, bo tym sposobem samo nazwisko przyjdzie w pomoc opisowi.

W mianowaniu więzadeł główny wzgląd mianym być musi na związek z częściami które z sobą spajają, że zaś w niektórych częściach więcéj ich się znajduje, w tym więc przypadku do bliższego oznaczenia w pomoc przychodzić musi ich postać.

Naczynia jednego rodzaju, mając wszędzie równe przeznaczenie i z wyjątkiem rozmiaru nie różniąc się pod względem postaci, głównie mianowane być muszą według części do których dochodzą; gdzie niegdzie tylko, dla bliższego oznaczenia, wypadnie dopełnić nazwiska kierunkiem przebiegu, jak np. naczynia serca wieńcowe.

Taż sama zasada stósuje się w ogólności i do nerwów, z tą przecież różnicą, że niektóre z nich, mając wyłączne, szczegółowe przeznaczanie, najwłaściwiéj też od niego przybierają nazwiska. Takiemi są przynajmniéj 3 nerwy zmysłowe: węchowy, wzrokowy, słuchowy a może

i czwarty smakowy. Początkowe pnie nerwów mózgowych których gałęzie, z małym wyjątkiem, rozchodzą się po rozlicznych częściach, otrzymać musiały nazwiska od różnych przymiotów. Tóż samo rozumieć o takich gałęziach, które różne pnie nerwowe dają do jednéj części ciała, jak np. 3 nerwy języka.

Ponieważ każdy gruczoł właściwy, przeznaczony jest do wydawania właściwéj wydzieliny, w ich zatém mianowaniu, zasada przeznaczenia najogólniejsze znaleśćby mogła zastósowanie. Jak więc słyszymy o gruczołach ślinnych, łzowych itd. takiém samém prawem możnaby mówić o moczowych, nasiennych itd. Przecież niektóre z nich więcéj odznaczone, mają osobne, znane w potocznéj mowie nazwiska, jak nérki, jądra, wątroba; inne dostarczające téj saméj wydzieliny w różnych miejscach, rozróżniać się téż muszą według położenia.

Co do mięśni, tu, jak się już wyżéj mówiło, mimo usiłowań wielu Anatomów, mianowicie francuzkich, zasada nazwisk najrozmaiciéj dobieraną być musi, inaczéj bowiem traciłoby się na wyrazistości, a tém samém na dogodności w użyciu. Przecież za przeważającą zasadę uważać tu można związek czyli połączenie z częściami których ruchowi pośredniczą.

Tyle co do istoty czyli wewnętrznéj strony słownictwa anatomicznego. Uwagi tu poczynione, o ile odnoszą się do zasad, nie stósują się wyłącznie do polskiéj, ale i do wszelkiéj innéj nomenklatury anatomicznéj. Co się zaś tyczy strony zewnętrznéj, czyli urabiania wyrazów z téj lub owéj zasady wynikłych, ta oczywiście właściwą być musi każdemu w szczególności językowi.

Urabiają się zaś wyrazy, jak wiadomo, częścią przez połączenia, częścią przez stósowne zakończenia.

C o d o p o ł ą c z e ń.— Jakiego znaczenia nabierają wyrazy przez połączenia z przyimkami, o tém mówiliśmy dostatecznie w uwagach ogólnych. Zbierając w treści to co powiedziało się tamże odnośnie do Anatomii, wypada: że niektóre przyimki służą zarówno do urabiania nazwisk tak anatomicznych jak w innych przedmiotach, jakiemi są: *na, nad, przeciw. Na* wyraża zastósowanie do pewnéj części, np. *nagłówek, naramienny. Nad* w składzie nazwisk anatomicznych tłumaczy łacińskie *super* albo greckie *epi*, w tém jednak tłumaczeniu pamiętać należy o przestrodze danéj w uwagach ogólnych. *Przeciw*, jest wierném tłumaczeniem greckiego *anti*.

Inne przyimki wchodzą wyłącznie lub głównie w skład wyrazów anotomicznych, takiemi zaś są wszystkie odnoszące się do położenia i miejsca, jako to: *między*, *o* lub *ob*, *pod*, *przy* i *śród. Między* tłumaczy w ogólności łacińskie *inter*, urabiają się jednak z niego i takie nazwiska którym w słownictwie łacińskiém i greckiém odpowiadają pojedyncze wyrazy, np. glabella, perinaeum. *O*, *ob* w nazwiskach anatomicznych wyrażać może w powszechności greckie *peri*, w rozciąglejszém zaś zastósowaniu wybornie posłużyć może i do oddania niektórych wyrazów pojedynczych, jak np. pleura, podobnież fascia, areola i tym podobne. *Pod* we względzie Anatomii ma znaczenie zupełnie przeciwne przyimkowi *nad*, tłumaczy łacińskie *sub* lub *infra*, tudzież greckie *hypo*, z wyjątkiem tych nazwisk, które w dosłownym zresztą przekładzie dawałyby mylne wyobrażenie np. hypogastricus, *podbrzuszny*; do czego stósuje się uwaga zrobiona przy *nad* w ogólnéj części niniejszego rozbioru. *Przy* oznacza nietylko blizkość ale nadto związek lub należenie jednéj części do drugiéj względem niéj główniejszéj, w tém więc rozumieniu przyimkiem

nad nigdy zastępowanym być nie powinien, jak tego kilka mamy przykładów; dobrze zatém uważać należy na przepisy już wyżéj w téj mierze obszerniéj podane. Uwagi tamże zamieszczone wykazują zarazem niewłaściwość użycia tego przyimka w tłumaczeniu wyrazów złożonych z greckiego *peri*, któremu prócz *o* lub *ob* żaden inny przyimek polski odpowiadać nie może. *Śród* nie powinno być mięszane z *między*, chociaż bowiem tak jedno jak drugie wyraża części objęte innemi, to jednak ostatnie daje wyobrażenie przestrzeni ograniczonéj dwiema częściami jakie reszta nazwiska wskazuje, np. *międzybrwie*; piérwsze zaś wyraża obecność czegoś wpośród jednéj części np. *środmózgowy*.

Co się tyczy połączeń imion przymiotowych, wskazują one odpowiednie połączenia części jednéj z dwiema lub kilku innemi. Że zaś te połączenia głównie służyć muszą za zasadę nazwiskom więzadeł i mięśni, dla tego też nazwiska tym sposobem utworzone najliczniejsze są w Syndesmologii i Myologii. Ponieważ przymiotniki z których się urabiają, oznaczać mają należenie jakiéjś części do innych, muszą więc mieć zakończenia na *ny* albo *owy*. To przecież zakończenie tylko w przymiotniku końcowym statecznie utrzymywać się musi, w początkowym bowiem, nietylko stósownie do ogólnéj zasady połączeń, *y* zamienia się na *o*, ale nawet w wielu razach dla krótkości i przyjemniejszego brzmienia *wy* całkiem się opuszcza, a w miejsce przymiotnika, kładzie się właściwie rzeczownik z zakończeniem na *o*. Jak np. zamiast *m. językowy* i *czopkowy*, lub w połączeniu *językowo-czopkowy*, nierównie składniéj powiedzieć można *języko-czopkowy;* zamiast *rogowo-językowy, rogo-językowy;* zamiast *rylcowo-połykowy, rylco-połykowy* i t. d.

Innego rodzaju nazwisk złożonych, mianowicie w których skład wchodzi słowo z rzeczownikiem lub 2 rzeczowniki, w Anatomii w ogólności mamy bardzo mało, a tém mniéj takich któreby powszechniéj przyjęte zostały. Nazwiska bowiem *jajoskład* (ovarium), *kościoskład, kościotrup* (sceleton), *podnadjądrolegl* (epididymis) i t. p. należą tylko do historyi słownictwa anatomicznego. Te które dziś jeszcze zostają w użyciu, oznaczają części szczegółowe w żadnym względzie z sobą nie spowinowacone i dla tego pod spólną jakąś cechę podciągnięte być nie mogą. Najwięcéj jeszcze dałyby się tym sposobem zespólić nazwiska części stósunkowo dosyć licznych, których przeznaczeniem jest przeprowadzanie czyli przewodzenie cieczy lub innéj materyi do miejsca właściwego przeznaczenia i które dla tego znane są pod ogólném nazwiskiem przewodów, złożoném z cząstki *prze* i rzeczownika słownego *wód*, *wódz*. Ten sam zatém rzeczownik w połączeniu z nazwiskiem istoty przeprowadzanéj, mógłby posłużyć do oznaczenia jednym wyrazem znaczenia części tak rodzajowego, to jest, że w ogólności jest przewodem; jak szczegółowego, czyli co właściwie w sobie przeprowadza. W mowie potocznéj znajdujemy do tego wzór między innemi w nazwisku *rodowód*. Na téjto zasadzie polega użyte przez Jarockiego nazwisko *jajowód* (oviductus), tudzież wprowadzone przez nas *moczowód* (ureteres) i *jądrowód* (gubern. Henterianum testis), do których dodaćby można *łzowód, ślinowód* Stenona, *żółciowód spólny* i t. p. Wszystkie te nazwiska oddają wybornie nazwiska niemieckie złożone z *Gang*, *Zug* albo *Leiter*. Zamiast rzeczownika *wód* w powyższych wyrazach równém prawem użyćby można rzeczownika *ciąg*, do czego dawny wyraz *wodociąg* dostatecznie upoważnia.

W tém znajduje usprawiedliwienie użyte od PERZYNY nazwisko *wiatrociąg* (trachea); wszakże na téj saméj zasadzie potępioném być musi u RYSZKOWSKIEGO nazwisko *krętociąg* (helix), ile że część ta nie jest żadnym przewodem, sam zaś RYSZKOWSKI nazwiskiem *ciąg*, oznacza łacińskie *ductus*. Chociaż wszelako możności tego znaczenia wcale nie przyczymy, i z tego powodu nie ganimy nazwisk anatomicznych utworzonych na wzór *wodociągu*; to jednak pomnąc, że w zakresie Chirurgii znajdują się nazwiska w których rzeczownik *ciąg* żadnym innym, bo nawet i przez *wód* zastąpić się nie da; zdawałoby nam się właściwiéj, zatrzymać wyłącznie ten ostatni w słownictwie anatomiczném, piérwszy zaś zachować do wyrazów chirurgicznych. Od prawidła tego tylko 1 dopuścilibyśmy wyjątek dotyczący właśnie *wodociągu* (aquaeductus COTUNNII, FALLOPII), do którego to wyrazu oddawna nawykłe ucho, nie łatwo pogodziłoby się z *wodowodem*. Naostatek nowsi niektórzy pisarze (ADAMOWICZ, WEINBERG) w miejsce *wodu* lub *ciągu* użyli wyrazu *tok* do oznaczenia przewodu, czyli właściwie *mleczowodu* piersiowego. Że jednak pomysłu tego nie możemy uważać za zupełnie szczęśliwy, pokaże się to niżéj, w uwagach nad słownictwem patologiczném.

Co do zakończeń. Zakończenia na *nie*, *cie*, *ość*, *two i ota*, o których była mowa w uwagach ogólnych, jako wyrażające działanie lub przymiot, nie znajdują użycia w Anatomii, gdzie idzie o wyrażenie rzeczy jako rzeczy, nie zaś jéj własności. Jeśli więc znajdziemy nazwiska anatomiczne z takiém zakończeniem, będą to albo wyrazy pierwotne, jak *kość*, *podniebienie;* albo też użyte przenośnie, to jest z przymiotu przeniesione na rzecz któréj właściwym jest ten przymiot, jak np. *zagięcie.*

Co się tyczy zakończeń znajdujących powszechniejsze użycie w słownictwie anatomicznėm, jedne z nich są prostėm zastósowaniem zakończeń wyrazów potocznych, inne zaś użyte zostały wyłącznie dla nadania pewnéj cechy niektórym wyrazom anatomicznym. Do piérwszych należą zakończenia na *acz*, *ciel*, *nik*, tudzież *izna*, i *e*. Trzy piérwsze wyrażają działanie, dwa drugie miejscowość.

Zakończenia na *acz*, *ciel* i *nik* w rzeczownikach pochodzących od słów mają to spólnego, że znaczą powszechnie osobę która wykonywa lub wykonała działanie przez słowo wyrażone, np. *tułacz*, *mazacz*; *oskarżyciel*, *nauczyciel*; *przewodnik*, *najemnik*. Że zaś wykonanie niektórych czynności tak dalece jednoczy się z potrzebą właściwych narzędzi, iż bez nich w żaden sposób dopełnionėm być nie może; za tėm więc poszło, że niekiedy tego rodzaju nazwiska, z osoby działającéj, przenoszą się na narzędzie do działania służące, tak jak poprzednio widzieliśmy, że częstokroć z przymiotu przenoszą się na rzecz która ten przymiot posiada. Przykładem tego rodzaju nazwisk być mogą między innemi: *siekacz*, *wskaziciel* (palec wskazujący), *powojnik*.

Na téj zasadzie opiera się użycie wyrazów tego zakończenia w słownictwie anatomicznėm. Przeglądając je z uwagą, przekonywamy się, że jeżeli urobione są ze słów, statecznie odnoszą się do mięśni będących narzędziem ruchu, jak np. *zdziergacz*, *zwieracz*, (sphincter, constrictor), *rozszerzacz* (dilatator), *zbliżacz* (adductor), *naprężacz* (tensor), *zginacz* (flexor), *dźwigacz*, *podnosiciel* (levator), *przywodziciel* (adductor), *odwodziciel* (abductor), *przyśpiesznik* (accelerator), *wzwodnik* (erector), i i. Ta wyłączność znaczenia tłumaczy się w ten sposób, że czynność narzę-

dzi na które nazwiska powyższych zakończeń przenoszą się z osób działających, łączy się zawsze z wyobrażeniem jakiegoś ruchu, takiemi zaś, to jest do ruchu służącemi narzędziami w ciele, są jedynie mięśnie. Dla tego samego, użycie nazwisk tym sposobem urobionych nie powinno mieć miejsca w tych przypadkach, gdzie działanie części nie zasadza się na wzniecaniu ruchu, lecz gdzie ta raczéj zachowuje się biernie, jak np. *odbieralnik* w znaczeniu *receptaculi* lub *cysternae chyli*, właściwiéj bowiem część ta, na podobieństwo *pisarni, suszarni*, itd. mianowaną być powinna *odbieralnią*, lub *odbiernią*, tak jak i tłumacz Dykcyonarza Medyki, który w jedném miejscu użył nazwiska *odbieralnik*, w innych nazywa ją *zlewnią* lub *zbiorownią*.

Co się zaś tyczy mięśni; wszystkie których nazwiska biorą się od przeznaczenia i wyrażają się zazwyczaj przez imiesłów czynny czasu teraźniejszego, jak np. m. *zginający, wyciągający, marszczący, zwalniający, przyciągający, podnoszący* itd. krótko i jasno oznaczone być mogą zakończeniem na *acz*, *ciel* lub *nik*. Dobór jednego z tych zakończeń zależy od słowa z którego urabia się rzeczownik; gdy bowiem to czasuje się według formy piérwszéj albo drugiéj, np. *zginać*, *naprężać*, w rzeczownikach przybiera *acz*; gdy zaś słowa należą do formy 3ciéj lub 4téj, np. *marszczyć, odwodzić, podnosić*, rzeczowniki z nich urobione przybierają zakończenia *ciel*. Na ostatek w miarę lepszego brzmienia, jak jedne tak drugie, szczególniéj zaś ostatnie, zmienić mogą zakończenie na *nik*, np. *naprężnik*, *odwodnik*, *podnośnik*.

Jeżeli w reszcie nazwisk z powyższemi zakończeniami używać mamy w zaleconém tu znaczeniu, pamiętać należy, że w takim razie pierwotnikiem ich koniecznie być

musi słowo, jeżeli bowiem nie są urobione ze słowa lecz z innego rzeczownika, nie wskazują już czynności, ale oznaczają że rzecz przez imię pierwotne wyrażona, jest szczególnym przymiotem mianowanego tym sposobem przedmiotu, jak np. *wargacz*, *głowacz*, *chrząściel*, *lubieżnik*, *suchotnik*. Ktoby więc np. mięśnie wargowe nazwał wargaczami, z duchem języka wielceby się rozminął.

Zakończenia na *izna* i na *e* nadają wyrazom znaczenie miejscowości, z tą jednak różnicą, że ostatnie w nazwiskach złożonych z przyimków wyraża czysto okolicę lub miejsce bez wszelkiego innego względu; piérwsze zaś wskazuje miejsce wraz z właściwym mu przymiotem. Mówiąc np. *mielizna*, wskazuje nie tylko pewno miejsce, ale zarazem i jego właściwość; mówiąc zaś *przedmieście*, *zalesie* i t. d., nic więcéj nie wyrażam, tylko miejsce przed miastem lub za lasem. Jedno i drugie z tych zakończeń znajduje zastósowanie w słownictwie anatomiczném.

W szczególności, co do *izna*, nasuwają się te uwagi: 1) że przymiot miejsca wskazanego nazwiskiem tego zakończenia, zależy od rzeczy w miejscu tém będącéj, za czém idzie, że nazwiska takie oznaczają właściwie miejsce w którém się znajduje rzecz przez pierwotnik wyrażona. Takiemi są: *guzowacizna* (tuberositas), czyli miejsce na kościach guzowate, chropowate; *chrzepcizna*, *pochrzepcizna* podane w Cnapiusu w znaczeniu *międzyłopatcza*, to jest miejsca gdzie znajdują się kości pacierzowe zwane u dawnych chrzeptowemi, *słabizna* (zbiorowo hypochondria, ilia, inguina) jako okolica brzucha gdzie skóra jest cieńsza czyli słabsza. — 2) Jak w ogólności rzeczowniki przymiotowe częstokroć stają się nazwiskami rzeczowemi, tak też zakończone na *izna* używają się niekiedy do oznaczenia saméj jakiéjś rzeczy, np. *blizna*, *siwizna*, *zgnilizna*.—

3) Z tego wynika, że niektórzy rozszerzając dowolnie tę swobodę, nazwiska z takiém zakończeniem biorą za jedno z zakończonemi na *ina*, wyrażającemi rzecz samą, a w szczególności twór z jakiegoś stanu lub działania wynikły, co przecież nie wszędzie z duchem języka zgodzićby się dało, ile że rzeczowe znaczenie wyrazów na *izna* jest tylko wyjątkowe, przenośne; właściwie zaś odnosi się do miejsca gdzie się znajduje rzecz od któréj nazwisko takie urobioném zostało. Wszakże obszerniéj o tém mówić nam wypadnie w uwagach nad słownictwem patologiczném. — 4) W mowie potocznéj rzeczowniki zakończone na *izna* służą także niekiedy do oznaczania sposobem zbiorowym przedmiotów jednego rodzaju, np. *stolarszczyznn, starszyzna*; aczkolwiek jednak wprost pod takim względem, nie mają one zastósowania w nauce lekarskiéj, to zdaje się przecież, że ich przymiot oznaczania miejsca właśnie na tém się zasadza, iż objąwszy zbiorowo przedmioty jednego rodzaju w jakiémś miejscu będące, właściwość jego, a przez to i miejsce samo wskazują.

Wyrazy zakończone na *e* i urobione z przyimkami, jak w ogólności nabierają znaczenia miejscowości, tak téż w słownictwie anatomiczném wyłącznie oznaczają pewne miejsca czyli okolice ciała. Znaczenie to tak jak stałe, że nie masz w téj mierze między niemi żadnego wyjątku; tak zaś wyłączne, że każde z tych nazwisk, oprócz pewnego miejsca, żadnego innego względu nie wyraża.

Ponieważ wyrazy takiego utworu służą do oznaczenia miejscowości, przyimki zatém z których się składają muszą wyrażać wzgląd miejsca, takiemi zaś są w użyciu anatomiczném: *między*, skąd *międzybrwie* (glabella); *międzykrocze* (perinoeum), *międzylopatcze* (interscapulium); *nad* zkąd *nadpępcze* (epigastrium), *nadbiodrze* (regio iliaca),

nadpęcie przodkowe i tylne (metacarpus et metatarsus u koni); *pod*, zkąd *podpępcze* (hypogastrumi), *podżebrze* (hypochondrium), *podpasze* (regio axill aris), *podudzie* inaczéj *przedudzie* (crus); *podbarcze* inaczéj *przedbarcze* (antibrachium), *podgarle* (palear); *przy*, zkąd *przypępcze* (regio umbilicalis; *sród* zkąd *śródjelicie* (mesenterium).

Jak w mowie potocznéj wyrazy tym sposobem utworzone, nie oznaczają pewnego szczegółowego przedmiotu, lecz okolice mniéj więcéj dowolnie określone, tak téż i w zastósowaniu anatomiczném nie mogą one wyrażać części oddzielnych i że tak powiémy samych w sobie zamkniętych, lecz okolice ciała nieznacznie spływające się z sąsiedniemi i mniéj więcéj dowolnemi granicami oznaczone; jak np. okolicę pod żebrami czyli *podżebrze*, okolicę nadpępkową czyli *nadpępcze*, międzyłopatkową czyli *międzyłopatcze*, podpachową czyli *podpasze* itd. Ta uwaga ma służyć za zasadę w ocenianiu tego rodzaju nazwisk anatomicznych, z pomiędzy których w istocie wiele utrzymać się nie może. Nazwiska *przedbarcze* zamiast *przedbarku*, *przedudzie* lub *podudzie* zamiast *goleni*, o tyle jeszcze ostaćby się mogły, o ile mogą téż być brane po prostu w znaczeniu pewnéj okolicy ciała; — atoli za zupełnie przeciwne powyższéj uwadze, a tém samém i duchowi języka, uważać musimy wyrazy: *nadskórze* w miejsce *przyskórka* (epidermis), *przyjądrze* zamiast *przyjądrka* (epididymis), *nadnércze* zamiast *przenérka* (ren succenturiatus), a tém bardziéj *zausze* użyte od Perzyny w znaczeniu *miękiszu* czyli *latki ucha* (lobulus] auris).

Tyle co do zakończeń z ogólnego ducha języka zastósowanych wprost do słownictwa anatomicznego. Co się tyczy zakończeń wyłącznie w tym przedmiocie użytych, dla nadania pewnéj spólnéj cechy wyrazom anatomicznym,

oznaczać mającym części w jakimś względzie z sobą spowinowacone; tych jest bardzo mało, w większéj bowiem części podobne odznaczenie nazwisk pewnego rodzaju, załatwioném zostało jużto właściwém połączeniem wyrazów, już znowu przybraniem końcowek z tém samém co w mowie potocznéj znaczeniem. Nie mając żadnego wzoru, najmniejszéj z poprzednich pisarzów pomocy, widzieliśmy wprawdzie w téj mierze otwarte przed sobą pole dowolności. Mimo to jednak nie chcieliśmy korzystać z niéj bezwzględnie, w przekonaniu, że nazwiska im mniéj znanym sposobem utworzoneby zostały, tém więcéj nowością swoją raziéby musiały. Skrzętnie dla tego oglądaliśmy się za jakimś punktem oparcia, za jakąś podstawą, na któréj uzasadniona nowa budowa wyrazów łatwiéj zgodziłaby się z uchem do niéj nienawykłém, i ile można utraciła cechę dowolności. Nie tworzyliśmy zatém końcówek nieznanych, lecz zwracaliśmy uwagę na wyrazy już mniéj lub więcéj w użyciu będące i do tych dopiéro przypodobniliśmy nazwiska części tego samego rodzaju. Mimo téj oględności wcale sobie nie tuszymy, żeby w ten sposób urobione wyrazy pokonały odrazu moc nałogu i przyzwyczajenia; bo na nieszczęście:

Acclinis falsis animus meliora recusat (Horat.).

Nie wątpimy jednak, że jako zgodne z logiką, i wprowadzone w celu ułatwienia początkującym téj czysto pamięciowéj nauki, jako wreszcie dla krótkości dogodniejsze od nazwisk kilkuwyrazowych; zwolna wchodzić będą, a przynajmniéj wchodziéby powinny w użycie. Z tego powodu nie tylko niewahaliśmy się z wprowadzeniem ich do słownictwa anatomicznego, ale owszem żałujemy, że téj zasadzie przypodobniania nazwisk właściwemi końcówkami, nie mogliśmy dać obszerniejszego zastósowania.

Użyliśmy jéj stanowczo w jednym tylko względzie, to jest do oznaczenia nazwisk błon, do składu różnych części ciała należących i osobnemi nazwiskami zwykle oznaczanych, jak np. błonka rogowa oka, siatka nerwu wzrokowego, błona twarda mózgu, błona pochwowa jąder i t. d. Pewien punkt oparcia dla stósownego skrócenia tych nazwisk kilkuwyrazowych i nadania im pewnéj właściwéj końcówki, znaleźliśmy w wyrazie *woskówka* (ceroma), użytym przez F. Jarockiego w znaczeniu błony przy osadzie dzióba u ptaków i w témże samém rozumieniu zatrzymanym od Tyzenhauza; tudzież w nazwiskach *naczyniówka* (tunica oculi chorioidea) i *rogówka* (t. o. cornea) użytych przez prof. Bierkowskiego w pismach i wykładzie. Z tychto wyrazów powziętą końcówkę stósując do innych nazwisk tego samego rodzaju, sądzimy, że ile można uniknęliśmy dowolności i że na téj zasadzie wprowadzone wyrazy, przypominając dawniéj już znajome, najpewniéj jeszcze utrzymać się mogą. Pomijając więc zupełnie wyraz *błona* lub *osłona* (membrana, tunica), z drugiéj części nazwisk dotąd używanych, będącéj najczęściéj przymiotnikiem, urabiamy rzeczownik zakończony na *ówka* i tym sposobem otrzymujemy nazwisko, które chociaż jednowyrazowe, nie tylko przecież nie dopuszcza zamięszania, ale owszem cechującém zakończeniem wskazuje rodzaj części mianowanéj. Na téj więc zasadzie wprowadzone zostały wyrazy *spojówka* (tun. adnata s. conjunctiva), *twardówka* (sclerotica), *jagodówka* (uvea), *siatkówka* (retina), *kryształówka* (tun. hyaloidea), *zasówka* (membr. nictitans); — *tęgówka* (dura mater), *miękkówka* (pia mater), *pajęczówka* (arachnoidea); — *bębnówka* zewnętrzna i wewnętrzna (membr. tympani externa et secundaria); — *ziarnówka* (membr. granulosa folliculi Graafiani); — *skó-*

rówka (chorion), *wodówka* (amnios), *moczówka* (allantois) i t. d.

Spojówka nazywaną była już to *łącznicą* lub *błoną łączną oka*, już znowu, jak u Czerwiakowskiego, *spojnicą*; na tém ostatniém opiera się przez nas podane nazwisko.— *Twardówka* stósownie do swego początku mogłaby wyrażać, już to twardą błonę oka, już znowu takąż osłonę mózgu. Gdybyśmy więc nazwisko to stósowali do obudwu, dodatek *oka* lub *mózgu* byłby nieodzowny. Atoli każda z tych części może też mieć osobne nazwisko; mianowicie *twardówka oka* według łacińskiego *tunica albuginea* zwaną być może *białkówką*; *twardówka mózgu* albo poprostu zatrzymać może nazwisko *twardówki*, albo téż stósownie do właściwego jéj przymiotu tęgości, mianować się może *tęgówką*.— Nazwisko *tęcza*, używane do oznaczenia błony tęczowéj oka, dla samego rozróżnienia od właściwéj tęczy, powinno się podciągnąć pod ogólne prawidło; skąd *tęczówka* (iris).— *Zasówka*, wyraz nieutworzony nowo, lecz powzięty z Kluka, oznacza błonkę w oku wydatną szczególniéj u niektórych zwierząt, znaną także pod nazwiskiem *nogcia*.

Niektórym błonom szczegółowym nadano nazwiska od autorów, jak np. *bł.* Demoursa, Ruyscha, Schneidera. Gdybyśmy i te podciągnęli pod powyższe prawidło, wcale nie sprzeciwiałoby się to duchowi języka, wyrazy bowiem *Demurówka*, *Ruiszówka*, *Sznajderówka* w potocznéj mowie łatwo znalazłyby podobieństwo. Unikając jednak ile można nazwisk wziętych od autorów, jako nie wyrażających ani przeznaczenia, ani położenia, ani żadnego przymiotu rzeczy mianowanych, wolelibyśmy zastąpić je innemi utworzonemi na zasadzie jednego z tych względów. W szczególności zaś błonkę Demoursa obejmującą wodną ciecz oka możnaby

nazywać *wodówką.* Że jednak ta sama nazwa stósowałaby się i do osłony otaczającéj w jaju płodowém tak zwane wody; albo zatém dla rozróżnienia dodawaćby należało *wodówka oka*, *wodówka płodowa*, albo téż zatrzymując dla tamtéj części samo nazwisko *wodówki*, tę ostatnią nazywać *potokówką*, od potoku znaczącego toż samo co wody płodowe, jak tego dowodzi nazwisko *błony przypotokowéj*, użyte przez Krupińskiego, Kostrzewskiego i Wojniewicza.— Błonkę Ruyscha od innego nazwiska: *tapetum chorioideae* nazywać można *makatówką.* — Błonę Schneidera, gdyby wyraz *smark* nie zdawał się za gruby, najdokładniéj nazywaćby można *smarkówką.* Wszakże ów wyraz *smark* w istocie jest jedyném nazwiskiem śluzu nosowego i jako taki znajduje się téż w niektórych pismach lekarskich, mianowicie zaś w dziele Kircheima, Perzyny, w tłumaczeniu Kurcyusza i innych.

Innemi wyrazami które zamierzyliśmy podciągnąć pod zasadę tożsamości zakończenia, są nazwiska pewnych właściwych części składowych, napotykanych w cieczach i i stałych częściach ciała i uważanych pospolicie, choć nie zawsze słusznie, za ich cechujące pierwiastki, jak np. pierwiastek ślinny, moczowy, żółciowy i t. d. Przeprowadzenie rzeczonego prawidła w tym przypadku byłoby pożądaném już dla saméj wielości tych tak zwanych pierwiastków, wyznajemy jednak, iż w załatwieniu tego natrafiliśmy na trudności, które usunąć dziś jeszcze nie podobna. Za najgłówniejszą z pomiędzy tych przeszkód uważać się musi brak odpowiedniéj zasady w słownictwie Chemii organicznéj, do któréj właściwie należy nomenklatura wspomnianych części składowych ciała. Nazwiska ich przedewszystkiém nie mogą się tworzyć na zasadach użytych w słownictwie Chemii nieorganicznéj, bo ich części skła-

dowe, kwasoród, węgiel, wodoród, saletroród zawsze są jedne i też same, a względną ich różnicę stanowi tylko odmienny stósunek w jakim znajdują się te ostatnie. Niepodobna zatém przez łączenie tych kilku nazwisk pierwiastkowych tworzyć odznaczające nazwiska dla mnóstwa ciał, w których składzie znajdują się zawsze też same pierwiastki, tylko w odmiennym stósunku. Dla tego to nadano tym istotom nazwy od części lub cieczy w których głównie je wykryto, a jakkolwiek najwięcéj tych nazwisk otrzymało zakończenie na *ina* lub *inum*, jak np. *pepsina* lub *pepsinum*, *proteinum*, *caseinum*, *globulinum*, *haematinum*, *kreatinum*, *ptyalinum*, *cholestearinum*, *spermatinum* i t. d., to jednak nie uważano tego za zasadę, nie oglądano się za równością zakończenia, lecz tworzono nazwy sposobem dowolnym, jak np. *cephalotium*, *cerebrotium*, *murexidum*, *osmazoma*, *ureum*, *urilum* i t. d.

Wszakże ten brak zasady w słownictwach obcych, nie usuwałby jeszcze potrzeby obmyślenia jéj dla słownictwa naszego, gdyby w téj mierze nie nasuwały się inne jeszcze trudności. Za taką zaś uważamy niepodobne przy zachowaniu jednakiéj końcówki spolszczenie wielu nazwisk z jednego wywiedzionych źródła, jak np. *zomidinum*, *kreatinum* lub *ureum*, *urilum*, *uramilum*; *cephalotium* lub *cerebrotium* i t. d. Dodawszy do tego, że byt wielu tych istót które dawniéj wykryto i ochrzczono, późniéj zaprzeczonym został, jak np. różnych pierwiastków żółciowych, że natomiast powprowadzano a może wprost poprzypuszczano wiele innych, które znowu nowemi zastąpione zostały, że i o tych trwałym bycie nie możemy mieć pewności, jak np. *xantohaematinum*, *haemaleucinum* i i. że w ogólności w téj mierze Chemia organiczna nie wyszła jeszcze z powicia; przyznamy, że byłoby niewdzięczną i

przedwczesną pracą myśleć o ścisłém spolszczaniu nazwisk tylu istót wątpliwego bytu.

Gdy zaś tym sposobem, może z małym tylko wyjątkiem, wypadnie nam na teraz zatrzymać nazwiska obcego początku, najlepiéj więc będzie skrócić je jedynie o tyle, ażeby wynikłe ztąd zakończenie zrobiło je zdatnemi do przypadkowania i tym sposobem przypodobniło do języka polskiego. Stać się temu może zadosyć przez odrzucenie końcowego *um*, skąd np. *globulin*, *hematyn*, *kreatyn*, *cerebrot*, *murexyd*, *uryl* i t. d.

Gdyby zaś było pytanie, jakiém zakończeniem odznaczać tego rodzaju wyrazy już dotąd spolszczone, lub nadal spolszczyć się mogące? w téj mierze jedyny wzór widzielibyśmy w dawniejszych wyrazach *węglik* i *cieplik*, na zasadzie których za cechujące w tym przypadku uważaćby należało zakończenie na *ik*. Ztąd początek częścią przez nas, częścią przez innych użytych wyrazów: *sernik* (caseinum), *ślinik* (ptyalinum), *mocznik* (ureum), *barwik* lub *farbik* (pigmentum), *brocznik* (haematinum), *włóknik* (fibrinum), *żółcik* (choleinum). Jedna wszelako daje się tu uczuwać niedogodność, a tą jest konieczność wmięszania do nazwisk tym sposobem urobionych głoski *n*, przez co wyrazy te przybierają zakończenie właściwie nie na *ik*, lecz na *nik*. Okoliczność ta, któréj zresztą w bardzo wielu razach niepodobna ominąć, w istocie niemałéj jest wagi; stósownie bowiem do ogólnego ducha języka, wyrazy zakończone na *nik* mają już swoje właściwe znaczenie. Mianowicie zaś, jak o tém wyżéj się już mówiło, wyrazy te, jeżeli pierwotnikiem ich jest słowo, znaczą osobę lub narzędzie działanie jakie wykonywające; jeśli zaś urobione są z rzeczownika, wskazują, że rzecz pierwotnikiem wyrażona jest szczególnym przymiotem mianowanego przed-

miotu. Ztądto np. wątpliwość znaczenia wyrazów *sernik*, *farbnik* lub *łzownik* (dacryinum), *rogownik* (keratinum) i wielu innych.

Jeżeli jednak zważymy, że wątpliwość ta o tyle mogłaby mieć miejsce, o ile przytoczone wyrazy byłyby użyte w oderwaniu i bez związku myśli; że zaś w toku rzeczy zbyteczną byłaby obawa względem niepewności ich znaczenia; poprzestaniemy tymczasowo na podaném wyżéj zakończeniu kilku dotąd spolszczonych wyrazów, nie uprzedzając ustalenia się w téj mierze jakiéjś zasady w ogólném słownictwie chemiczném, które co do ciał organicznych, w ścisłém znaczeniu wyrazu dotąd nie istnieje.

b) Uwagi we względzie Patologii. Jeżeli wewnętrzna strona słownictwa anatomicznego nie mogła nas zadowolić z powodu braku w téj mierze pewnéj stałéj zasady, to zaiste brak ten więcéj jeszcze uczuwać się daje w słownictwie patologiczném. Nazwiska chorób tworzone początkowo bez bliższych wiadomości lekarskich, przechodziły do lekarzy od ludu, lekarze dodawali nowe i coraz nowsze, urobione według piérwszéj lepszéj okoliczności i mylnego najczęściéj pojęcia, a tym sposobem przyszło do owego logicznego błędnika, po którym rozpierzchnęło się słownictwo patologiczne. Trudno nawet pomyśleć czegoby jeszcze nie użyto, do utworzenia tego lub owego nazwiska stanów chorobowych. Mało brakuje, żeby zasady nazwisk były niemal tak liczne jak same nazwiska. Znajdujemy tu jako zasadę: istotę czyli zmianę anatomiczną, jak np. *hypertrophia*, *telangiectasis;* — zmianę czynności czyli fizyologiczną np. *dysmenorrhoea*, *dyspnoea*, *asthma*; — przyczynę istotną albo domniemaną np. *rhaphania;* — podobieństwo formy z róznemi rzeczami np. *ascites* od ἀσκός worek skórzany, *elephantiasis* od podobieństwa

do nóg i skóry słoniowéj, *favus* od podobieństwa do woszczyn (favi); — zjawiska i przymioty zewnętrzne np. *cyanosis*, *chlorosis*; — najbliższe skutki np. *angina* od ἄγχω ścieśniam, *apoplexia* od ἀποπλήσσω odurzam przez uderzenie; — części cierpieniem zajęte np. *gastropathia*, *gastricus status*, *enteritis*, *pneumonia*; — nazwiska lekarzy którzy piérwsi chorobę rozróżnili lub dokładniéj opisali np. *morbus* Brightii, *morb. maculosus haemorrhagicus* Werlhofii; — okoliczności przypadkowe, uboczne np. *morbus comitialis* zamiast *epilepsia*, ponieważ w razie napadu téj choroby zgromadzenia (comitia) musiały być zniesione; — okoliczności czysto przesądne np. *icterus* od ἴκτερος ponieważ jak pisze Plinius: „avis icterus vocatur a colore, quae si spectetur, sanari id malum tradunt et avem mori;“ *morbus sacer* z powodu jak mniemano jéj nadprzyrodzonego początku; — miejsce pierwiastkowego pochodzenia rzeczywiste a często tylko domniemane np. *morbus gallicus*, *Barbadensis*, *Scherlievo* itd. Niektóre też nazwiska zupełnie błędnie, a przynajmniéj niezgodnie z obecném pojęciem wyrażają chorobę, jak np. *gonorrhoea* w znaczeniu śluzotoku cewki moczowéj, *melancholia* w znaczeniu zadumy. Inne są za ogólne i dla tego samego nie wyrażają szczegółowego przypadku który oznaczać powinny, jak np. *dysenteria* z δυς i ἔντερον znaczy w ogóle cierpienie kiszek, τρίχωμα znaczy tylko obrost włosów itd.

Słownictwo patologiczne polskie tak jak i każde inne, jeżeli nie zatrzymało wprost nazwisk grecko-łacińskich, to z małemi wyjątkami przestaje na ich więcéj lub mniéj szczęśliwym przekładzie, i dla tego samego nadmienione braki i niedogodności w zupełności podziela, a jeżeli gdzie niegdzie wyobrażenie prostuje, to w innych miejscach więcéj jeszcze bałamuci pojęcie.

W takim stanie rzeczy nie dziw że lekarze dawno już usiłowali zaradzić tak widocznéj potrzebie. Żeby się o tém przekonać, dosyć jest przejrzéć układy chorób Sauvagea, Linneusza, Vogla, Baumego, Cullena, Sagara, Pinela, Ploucqueta, Grossego, Schönleina i i. Wszystko to jednak były usiłowania częściowe, nieprzeprowadzające stale pewnéj ogólnéj myśli, którą przedewszystkiém zwracano na nazwy ogólne pewnych klass lub gromad chorób, dla szczegółowych zaś chorób zatrzymywano pospolicie nazwiska mniéj więcéj z dawna w użyciu będące.

Piérwszy więc dopiéro Piorry rozwinął w téj mierze myśl daleko obszerniéj, opierając w ogólności nomenklaturę patologiczną na podstawie anatomiczno - czyli jak sam się wyraża organiczno - patologicznéj. Uważając on na pewne zasadnicze stany chorobowe, skrócone ich oznaczenia łączy z nazwiskiem części w któréj się w danym przypadku pokazują, i tym sposobem otrzymuje nazwy szczegółowych chorób; przed któremi znowu umieszczone cząstki wskazują ich rozmaite odmiany.

Z uwagi na rażącą niedogodność słownictwa zwyczajnego, a z drugiéj strony na korzyści jakie w istocie wyniknąćby mogły z ustalenia i uzupełnienia kiedyś nomenklatury Piorrego; na nielogiczność tamtéj, a ścisłą wynikliwość téj ostatniéj; — w tém miejscu, gdzie właśnie idzie nam o jedność i pewność zasady, uważamy za konieczne, nad myślą tą cokolwiek bliżéj się zastanowić. Z tego powodu przytaczamy ją tu w skróconych wyciągach z samego dzieła Piorrego o Diagnostyce i Semiotyce.

Uważa on terminologią swoją jedynie za rozszerzenie do większéj liczby przypadków tego, co przedtém stósowano tylko do niektórych cierpień; i na téj zasadzie spodziewa się łatwiejszego jéj upowszechnienia.

Ponieważ używano przedtém nazwiska *pathologia* i *organ*, łatwo więc zrozumieć się daje *organopathia*. Skoro używano dawniéj wyrażeń: *hyperhaemia* (hyperaemia), *gastritis*, *hypertrophia*, *neuralgia*, *metrorrhagia*, *bronchorrhoea*, *coarctatio orificiorum cordis*, *phlebectasis*, *haematosis*, ponieważ się zgodzono ażeby w wyrażeniach tych nadawać narzędziom nazwiska greckie; z łatwością więc powinnyby się upowszechnić wyrażenia inne, ściśle biorąc utworzone z tych samych części składowych zasadniczych. Z tego to powodu nicby nie można zarzucić wyrazom: *pneumo-haemia* (napływ krwi do płuc), *pleuritis* (zapalenie opłucnéj), *cardiotrophia* (objętość serca), *gastro-nervia* (czynność nerwowa żołądka), *metralgia* (ból nerwowy macicy), *encephalorrhagia* (wynaczynienie krwi w mózgu), *laryngorrhoea* (odpływ wodny z krtani), *cardiarctia* (zwężenie serca), *pneumonectasis* (rozszerzenie płuc), *haematosia* itd.

Podobnież od dawnego czasu przyjęte nazwiska: *hyper-trophia*, *hypo-thesis*, *an-encephalia*, *poly-sarcia*, *dys-menorrhoea*, *hydro-pisis*, *aëro-lithon*, *toxico-logia*, *pyo-genia*, upoważniają do wprowadzenia następujących wyrazów złożonych: *hyper-nervia* (wygórowanie czynności nerwowéj), *hypo-pneumonitis* (słabe zapalenie płuc), *poly-hyperhaemia* (krwistość ogólna), *an-haemia* (brak krwi), *dys-gastronervia* (rozstrojona czynność nerwowa żołądka), *hydro-pleura* (puchlina opłucnéj), *aëro-peritonaeum* (gaz w otrzewnéj), *toxico-haemia* (zakażenie krwi), *pyo-haemia* (ropa we krwi) i t. d.

Potrzebę tego rodzaju słownictwa Piorry najwięcéj opiera na tém, że w rozumowém leczeniu choroby głównie na uwadze mieć należy jéj zasadę anatomiczną, tymczasem zaś zatrzymując nazwiska dawniejsze, właśnie częściéj leczy się empirycznie choroba nazwiskiem wskazana,

aniżeli stany organiczne dające się wyśledzić zapomocą znaków fizycznych i innych przypadłości. Uprzedzenie, stronnictwo, zamiłowanie pewnego systemu, łatwo się wmięsza w leczenie i zawsze lekarz wpadać będzie w ten sam błąd nieszczęsny, że właściwie przeciw różnym chorobom, nie rozróżniwszy zasady organicznéj, wymierzać będzie jeden sposób leczenia. Tymczasem słownictwo organiczno-patalogiczne przeciw tego rodzaju niebespieczeństwu dostatecznie zabespiecza. Nie daje ono chorobie żadnego nazwiska, ale oznacza tylko stan materyalny, jaki zdaniem lekarza znajduje się w badaném narzędziu ciała. Dostarczy ono z łatwością stósownych wyrażeń do oznaczenia nowych w téj mierze widoków, gdyby dawniejsze późniejszemi spostrzeżeniami i doświadczeniami zmienione zostały. Być ono może przydatném nie tylko dla naszego czasu ale i nadal, a idąc równo z nauką, z jéj postępem samo téż postępować będzie i w tenczas chyba użyćby się nie dało, gdyby zaprzestano uważać przypadłości za objaw stanów organicznych w związku z niemi zostających, czyli co jedno, gdyby nam zabrakło sposobów oznaczenia zasady organicznéj za życia chorego.

Ponieważ w niemożności oznaczenia siedliska wielu jeszcze chorób, w obecnym stanie nauki, niepodobna każdą z nich nazywać według zasady organicznéj; mniema zatém Piorry, że w takim razie zatrzymaném być musi dawniejsze nazwisko. Skoro zaś lekarz padałby na ślad zasady choroby, z łatwością przyszłoby mu według tego słownictwa utworzyć wyrażenie odpowiednie widokom o chorobie powziętym. Powszechność lekarska następnieby oceniła, czy w tym razie pojęcie o stanie organicznym jest słuszne, lub téż tylko należy do rzędu przypuszczeń. A za czémkolwiek sądby się nakłonił, nigdy przecież nie

byłoby to błędem nomenklatury, ale widoków lekarza który nazwisko utworzył. W każdym zaś razie jest to widoczną korzyścią słownictwa, jeżeli zastósować je można do oznaczenia takich stanów organicznych, jakie w przyszłości odkryte być mogą.

Zastósowanie to w ogólności może być bardzo łatwe. Nie używa się tu bowiem wyrażeń nowych, ale ich części składowe dobierają się z pomiędzy takich, które już weszły do nauki. Dla dogodności w téj mierze i w ogóle dla łatwiejszego zrozumienia, podaje Piorry tabliczkę owych oznaczeń pierwotnych czyli elementów, z których różnego połączenia, tworzą się rozliczne nazwiska. Dla przykładu tabliczkę tę podajemy w skróceniu:

Główne części wyrażeń	Wyrażenia końcowe	Odznaczenia początkowe	Przymiotniki wskazujące odmiany
	-pathia, cierpienie.	*hyper-* zbytek	tuberculosa
	-haemia, pełność krwi (?)	*hypo-* niższy stopień.	cancrosa
gastro-	*-itis*, zapalenie.	*poly-* wiele.	hydatica
entero-	*-algia*, ból.	*a-an-* brak	epidemica
metro-	*-neuria*, czynność nerwów	*dys-* trudność, wada.	endemica
encephalo-	*-rhagia*, pęknienie z krwot.	*hydro-* woda, surowica	intermittens
osteo-	*-stenosis*, *arctia*, zwężenie.	*aëro-* gaz, powietrze.	typhosa
arthro-	*-ectasis*, rozszerzenie.	*toxico-* jad.	cholerica
	-trophia, objętość zwycz.	*pyo-* ropa.	saturnina

Ponieważ każdy lekarz postępujący z nauką stara się zawsze upatrzyć związek przypadłości choroby z jéj przyczyną organiczną; ponieważ z tego powodu mniéj więcéj wszyscy jesteśmy Anatomami patologicznemi; ponieważ wszyscy sobie życzymy, ażeby nazwisko wyrażało tę zasadę anatomiczną; — wypada więc z tego; że słownictwo Piorrego w istocie odpowiada myśli, którą wszyscy

się powodujemy; że pominąwszy niektóre usterki co do rzeczy, a liczniejsze pod względem filologicznym, dla dobra nauki przyjąćby je należało. Przy upowszechnioném użyciu znalazłyby się i uzupełnienia braków nieodstępnych od wszelkich paczątkowych usiłowań.

Jeśli więc zgodzilibyśmy się na to, że życzyćby należało przyjęcia i udoskonalenia z czasem zasad słownictwa Piorrego; to w naszém stanowisku jeszcze nasuwa się pytanie: jakim sposobem ta grecko-łacińska nomenklatura Piorrego dałaby się przyswoić słownictwu polskiemu? Oznaczenia użyte przez niego, tak początkowe np. *hyper*, *an*, *dys* i t. d. jak końcowe np. *pathia*, *itis*, *algia* i t. d. dla uczonego lekarza mogą i powinny być zrozumiałe; mogą téż całkowicie być przyjęte i w innych językach, których słownictwo po większéj części składa się z wyrazów łacińskich lub greckich, a w których nadto obejść się można bez spadkowéj odmiany końcówek. Gdy jednak jedno i drugie z duchem języka polskiego pogodzić się nie może; stąd-więc wypadałaby konieczność zastąpienia odznaczeń greckich tak początkowych jako i końcowych, równe pojęcie nadającemi odznaczeniami polskiemi.

Rzecz to zaiste nie łatwa; mogąca się ustalić dopiéro po wielokrotnych krytykach i porozumieniach, bo na tém nietkniętém polu wszystko jeszcze zostawiono dowolności i upodobaniu, których i przy największéj chęci wyrzec się tu ze wszystkiém nie podobna. Przecież mimo wszelkich trudności, uznając rzecz za korzystną, nie można zrażać się od zrobienia początku, bo bez początku nie byłoby i postępu. Robimy więc początek, resztę zostawiając przyszłości. Wszakże nadmieniamy wyraźnie, że myśli naszych w żadnym razie nie uważamy tu za wyrok ostateczny, ale raczéj za usiłowanie początkowe, które w razie przyjęcia

terminologii Piorrego, dopiéro ogół naszych lekarzy mógłby poprzeć, zmienić albo uzupełnić.

Pomijając przymiotniki, wyrażające pewne odmiany cierpienia, w słownictwie Piorrego rozróżnić można 3 główne pierwiastki czyli elementa, z których tworzą się nazwiska: *a)* nazwisko narzędzia lub cieczy np. *splen*, śledziona; *b)* oznaczenie końcowe, np. spleno*trophia*, właściwa objętość śledziony; *c*) oznaczenie początkowe np. *hyper*splenotrophia, zbytnia objętość śledziony; — lub np. *cardia* serce, cardio*nervia* a właściwie cardio*neuria*, czynność nerwowa serca; *a*cardioneuria brak téjże. Narzędzia i ciecze ciała mają nazwiska polskie powszechnie wiadome, z ich zatém strony wszelka trudność ustaje. Idzie więc tylko o stósowne wyrażenie końcowych i początkowych oznaczeń. — Nim do tego przystąpimy, zwrócić nam należy uwagę na niewłaściwość, jakiéj dopuszcza się Piorry w łączeniu części w ogólne nazwisko. Najczęściéj bowiem jego oznaczenia początkowe, właściwie nie ściągają się do nazwisk części ciała, lecz do oznaczeń końcowych. Łącząc więc z sobą wyrażenia nie mające związku, powstają oznaczenia bez sensu, jakimby było np. *hypersplenia.* Należy zatém owe elementa nazwisk łączyć z sobą tym sposobem, jak tego związek myśli koniecznie wymaga; z czego następnie wynika, że początkowe cząstki w nazwiskach Piorrego właściwie być powinny we środku. A zatém zamiast *hypersplenotrophia* powinnoby być *spleno - hypertrophia*, czyli według zwyczajnych skróceń *splenypertrophia*, zamiast *acardioneuria*, *cardianeuria*, i t. p. Według tego téż postępowaćby należało w podobnych przypadkach, tworząc nazwiska polskie na zasadzie anatomiczno - patologicznéj. — Po téj uwadze przystępujemy do przekładu oznaczeń końcowych.

Pathia oznacza w ogólności cierpienie, w skróceniu lepiéj oddaćbyśmy tego nie umieli nad *cierp*; ztąd np. *enteropathia*, *kiszkocierp*; *cardiopathia*, *sercocierp*, *neuropathia*, *nerwocierp* i t. d.

Haemia. Wyrażenie to znajdujemy w Piorrym użyte w trojakiém znaczeniu: *a)* jako własciwa ilość krwi; tak bowiem wnosićby należało z wyrazów *hyperaemia*, *polyhyperaemia* znaczących dopiéro zbytek krwi miejscowy lub ogólny; *b)* jako zbytni napływ krwi do jakiéjś części, np. *pneumo-haemia*, czyli *pneumaemia* napływ krwi do płuc; *c)* wreszcie jako stan krwi pod względem jéj składu i mięszaniny, np. *pyaemia*, *cholaemia*, *toxicaemia*, to jest krew zakażona ropą, żółcią, jadem i t. d. Wyrażenia te chociaż dawniéj już były w nauce, i dla tego mimo niepewności, przez częstsze użycie mogą nam być zrozumiałe; przecież niekiedy mogłyby sprowadzić wątpliwość do usunienia niepodobną. Tak np. *anaemia* mogłaby równém prawem znaczyć brak krwi co do ilości i brak należytéj mięszaniny czyli ukwaszenia téjże, co inaczéj nazywają *anaematosis* lub *anaematosia*. Możeby więc w ogólności już wypadało tém ostatniém wyrażeniem oznaczać stan krwi pod względem mięszaniny; piérwszém zaś pod względem jéj ilości. Rozróżniając te oznaczenia w terminologii grecko-łacińskiéj, wypadałoby też mieć dla nich osobne wyrażenia i w słownictwie polskiém. W utworzeniu tych wyrażeń bez pewnéj dowolności obejść się nie podobna; tłumaczymy więc greckie *haemia* przez *krwień*, *haematosia* przez *krew* lub *ukrwień*, skrócone z *ukrwawiania* czyli wyrabiania się krwi. Ztąd np. *pneumaemia* lub *pneumyperaemia* tłumaczyłoby się przez *płucokrwień*; *cardyperaemia*, *sercokrwień*; *hyperaemia*, *nadkrwień*; *anaemia*, *bezkrwień*; i znowu: *pyaematosia*

ropokrew; cholaematosia, żółciokrew; toxicaematosia jadokrew; anaematosia bezukrwień i t. d.

Itis, znane powszechnie zakończenie wyrazów oznaczających zapalenie, tak dogodne w użyciu, że dawno już było nam pochopem do myśli ustalenia czegoś podobnego i w słownictwie polskiém. Sposób do tego nastręczał nam wyraz *ślinogorz* od najdawniejszych czasów w pismach polskich używany. Wyraz ten tłumaczący greckie *synanche*, właściwiéj według Cnapiusa być powinien *świniogorz*, to jest jak pisze Celsus, *suum angor*, czyli jak tłumaczy tenże sam Cnapius *świniwrzód*, albo pomnąc, jak często wyrazu *wrzód* używano w znaczeniu zapalenia, *świnie zapalenie*, zapewne z uwagi na częste i w najgorszéj formie przypadki téj choroby u świń. Ostatecznie więc dodatek *gorz* i *zapalenie* znaczyć muszą jedno i tożsamo. Jakoż w istocie wyraz *gorz* uważać musimy jedynie za skrócenie *gorzenia*, na co w pisarzach polskich nie braknie nam dowodu, np. u Stryjkowskiego: „Eneasz niechcąc ojczystéj Troi patrzyć *gorzu*.“ Co gdy tak jest, dodatek ten wybornie posłużyć może do oznaczenia stanu zapalnego w téj części, do któréj nazwisko przyłączoném zostanie. Ztąd np. *gastritis, żołądkogorz; enteritis kiszkogorz; carditis sercogorz* i t. d.

Trophia najlepiéj tłumaczy się przez *rost* jako część wydatną w wyrażeniach już poniekąd językowi przyswojonych: *nadrost* i *bezrost*. Ztąd np. zmieniony *sercorost* przez zbytek: *cardypertrophia, serconadrost;* przez niedostatek: *cardiatrophia sercobezrost.* Gdyby te potrójnie złożone nazwiska, jak np. *serco-nad-rost* nieprzypadały do polskiego ucha, możnaby je zastąpić dwoma wyrazami: *nadrost serca.*

Algia wyraża w ogólności *ból*, tu przecież braną być musi jedynie w znaczeniu bólu który nazywamy nerwowym, bóle bowiem innego rodzaju nazywaćby się musiały według swéj zasady. To samo ograniczenie uczyniéby tu należało i dla wyrazu *ból* w słownictwie polskiém; zkąd np. *enteralgia*, *kiszkobol*; *metralgia*, *macicoból* i t. d.

Nervia, a raczéj jakby być powinno *neuria*, używa Piorry w znaczeniu czynności nerwowéj np. *gastroneuria*, *cardioneuria*. Przekład tego wyrażenia utrudnia ta okoliczność, iż do czynności nerwowéj należy czucie i ruch któreby spólnie oznaczać wypadało. Pomnąc wszelako, że ruch nie zależy od samych tylko nerwów, czucie zaś jest wyłącznym tego układu przymiotem; że już wpływ na czucie częstokroć wywołuje ruchy; że wreszcie zapewne dla téj przewagi czucia w czynności nerwów, już niegdyś Czerwiakowski zwał je czujnikami; greckie *neuria* tłumaczymy przez *czuj*. Ztąd np. *hyperneuria nadczuj*; *aneuria*, *bezczuj*; *dysneuria*, *tępo-* lub *wadoczuj*; *cardianeuria*, *sercobezczuj* itd. Uwaga zrobiona wyżéj co do wyrazów potrójnie złożonych i tu zastósowaną być może.

Arctia, właściwie z greckiego *stenosis*, wyrażamy przez *cieśń*; ztąd np. *cardiarctia sercocieśń*; *enterarctia*, *kiszkocieśń*; *phlebarctia*, *żyłocieśń* i t. d.

Ectasis, zakończenie wprowadzone przez Bresceta dla oznaczenia zbytniego rozszerzenia, czyli zajęcia przez jakąś część większéj przestrzeni, tłumaczymy przez *strzeń*. Ztąd np. *cystectasis*, *pęcherzostrzeń*; *urocystectasis moczopęcherzostrzeń*; *cardiectasis*, *sercostrzeń*; *arteriectasis*, *tętnicostrzeń* (aneurysma); *phlebectasis*, *żyłostrzeń* (varix) i t. d.

Rhagia, *rhoea;* piérwsze z tych wyrażeń znaczących odpływy, według pochodzenia od ῥαγῆναι znaczy właściwie przerwać się, pęknąć; drugie od ῥοή wyraża odpływ. Z tego samego wynika, że tamto znajdujemy zwykle w połączeniu z nazwiskami części ciała, bo w tych tylko coś przerwać się albo pęknąć może, jak np. *gastrorrhagia*, *metrorrhagia*, *rhinorrhagia*... to zaś ostatnie natrafiamy najczęściéj w połączeniu z nazwiskami cieczy odpływających, bo tylko jakaś ciecz a nie część ciała odpływać może, jak np. *dacryorrhoea*, *blennorrhoea*, *gonorrhoea*. Wszakże zdawna już znajdujemy w téj mierze wyjątki które zwyczaj przyjął i uświęcił, jak np. *haemorrhagia*, *proctorrhoea*, *medorrhoea*. Na témto opierając się Piorry, jak jedno tak drugie z tych zakończeń łączy z nazwiskami części z których się co sączy lub odpływa, téj tylko przestrzegając różnicy, że przez *rhagia* wyraża zawsze odpływ krwawy, przez *rhoea* odpływ innego rodzaju czyli biały. Że w istocie *rhagia* stósować się może jedynie do odpływów krwawych, wynika to już ztąd, iż przy pęknieniu które właściwie dodatek ten wyraża, odpływa rzeczywiście krew; żeby jednakże *rhoea* miało koniecznie oznaczać odpływy białe, to jest już czystą dowolnością, przeciw któréj najwięcéj mówi sam wyraz *haemorrhoea*.— Z tego powodu może nie zewszystkiém naśladowalibyśmy Piorrego, nadewszystko zaś nie łączylibyśmy tych zakończeń z nazwiskami części, lecz jedno i drugie dodawalibyśmy do nazwiska wypływającéj cieczy. Że w takim razie dodatek *rhagia* mógłby się łączyć tylko z greckiém nazwiskim krwi, wynika to już z tego co się wyżéj powiedziało, mianowicie że bezpośrednim skutkiem pęknienia może być tylko odpływ krwi. Że zaś *rhoea* znaczy w ogólności odpływ bez wskazywania jego najbliższego po-

wodu, może się więc stósować tak do krwi jak i do innych cieczy. W połączeniu z nazwiskiem krwi nastręcza tę dogodność, że pokazuje odrazu, iż odpływ jéj nie jest skutkiem przynajmniéj jawniejszego przerwania naczyń, czyli co jedno, że jest daleko mniejszy niż ten który oznacza dodatek *rhagia.* Ztąd to wiadoma różnica, między nazwiskami *haemorrhagia* i *haemorrhoea*, lub w skróconych połączeniach *pneumonorrhagia* i *pneumonorrhoea.*— Stósując statecznie powyższe zakończenia do samych tylko cieczy, otrzymywalibyśmy nazwiska rodzajowe oznaczające jaka ciecz odpływa; dla otrzymania zatém nazwisk gatunkowych, wypadałoby wprost lub sposobem przymiotnika dodawać część z któréj odpływ pochodzi, np. *haemorrhagia, haemorrhoea, blennorrhoea; pulmonum, vesicae* i t. d.

W polskim przekładzie wyrażeń *rhagia* i *rhoea* mógłby zajść dwojaki przypadek, mianowicie: gdyby do oznaczenia *rhagia* użyto wyrazu odnoszącego się także do zerwania lub pęknienia, wyraz ten nie mógłby się téż łączyć z nazwiskiem żadnéj innéj cieczy, tylko saméj krwi; gdyby zaś wyraz do tego użyty wskazywał prosto sam odpływ bez innego względu, to podobnie jak greckie *rhoea* mógłby się odnosić tak do krwi jak i innych cieczy. Za tym drugim przypadkiem przemawia historya języka.— Pominąwszy inne, dwa szczególniéj wyrazy dotąd w téj mierze zalecono: *płyn* i *tok;* względem których dawno już zdanie nasze objawiliśmy w *Uwagach nad niektóremi wyrazami lekarskiemi.* Z tychto uwag obecnie to tylko przywodzimy, że *płyn* znaczy w ogólności stan skupienia, w pewnym względzie to samo co ciecz, nie może więc wyrażać ruchu czyli saméj czynności płynienia, tak jak np *ciecz* nie może znaczyć cieczenia. Tymczasem zaś *tok* niewątpliwie między innemi ma znaczenie biegu, upływu,

płynienia, jak o tém w samym słowniku Lindego dostatecznie przekonać się można. Na téjto zasadzie już Syrennius pisał o *toku krwi*, a w późniejszych, jak w Kostrzewskim, Perzynie, Dykcyonarzu Medyki i powszechnie aż do obecnéj chwili, znajdujemy już z tego urobiony *krwotok* albo *krwiotok*. Na wzór krwotoku pokazały się téż w języku: *łzotok*, *nasieniotok* (Dykc. Med.), *ślinotok* (Tłum. Chromego), a od czasu naszych uwag, *śluzotok* (Weinberg). Samo zatém upowszechnienie i tak łatwe wcielenie się do języka nazwiska krwotok, dostatecznie wskazuje potrzebę zatrzymania wyrazu *tok* w znaczeniu greckiego *rhagia*. Gdybyśmy więc, jak nam się zdarzyło czytać, przewód piersiowy *(duct. thorac.)* zwali *mleczotokiem*, mimo powagi Cnapiusa który *meatum* między innemi zowie także tokiem, wprowadzilibyśmy bez potrzeby największe zamięszanie; każdy bowiem w duchu krwotoku, ślinotoku i t. d. raczéj rozumiałby przez to odpływ mleczu, aniżeli przewód mleczowy.— Pomijając zatém wszystkie inne znaczenia, *tok* w słownictwie patologiczném zatrzymać wypada w ogólném znaczeniu odpływu. Ztąd np. *haemorrhagia*, *k r w o t o k; dacryorrhoea* (epiphora) *ł z o t o k; sialorrhoea* (ptyalismus) *ś l i n o t o k; blennorrhoea*, *ś l u z o t o k* i t. d.

Jak w greckich nazwiskach odpływów tak zwanych białych nie rozróżnia się stopnia, zapewne z tego powodu, że z małemi wyjątkami, w istocie pod tym względem nie wielka zachodzi tu różnica; tak téż i polski wyraz *tok* w każdym razie mógłby tu być dostateczny. Gdybyśmy zaś przy odpływach krwi, stósownie do wyrażeń greckich *rhagia* i *rhoea* chcieli oznaczać i stopień odpływu; w tym drugim razie mógłby posłużyć wyraz *sącz*; ztąd więc *haemorrhagia* tłumaczyłaby się przez *krwotok*, *hae-*

morrhoea przez *krwiosącz*. W razie wyjątkowéj potrzeby toż samo rozróżnienie mogłoby się też zastósować i do odpływów innego rodzaju.

Co do oznaczeń u Piorrego początkowych, a właściwie najczęściéj środkowych, te tłumaczyć się muszą właściwym sposobem według ich znaczenia, jakie mają bądź w języku w ogólności, bądź szczegółowo w nauce lekarskiéj; jak np. *hyper*, *nad*; *a*, *an*, *bez*; *poly*, *wszech*; *hypo* w rozumieniu Piorrego tłumaczyćby się musiało przez *przy* np. *hypopneumonitis*, *płucoprzygorz* to jest *przygorz płucny* czyli lekkie zapalenie płuc; *dys* tłumaczyćby wypadało przez *wado* lub *roz* skrócone z rozstrojenia np. *dysneuria*, *wadoczuj*, *rozczuj* i t. d.

Taka jest myśl nomenklatury Piorrego, a zarazem z naszéj strony ta pierwsza próba przyswojenia jéj słownictwu polskiemu. Więcéj rozpisywać się w téj mierze byłoby przedwcześnie, bo przedewszystkiém zależeć to będzie od lekarzy przyjąć ją lub odrzucić w jéj grecko-łacińskim pierwowzorze. Przyjęcie jéj i upowszechnienie musiałoby iść równym krokiem z jéj uzupełnieniem i udoskonaleniem; tak bowiem jak jest w żaden sposób wystarczyćby nie mogła. Są choroby nie dosyć poznanéj zasady organicznéj, które dla tego sam Piorry radzi mianować nazwiskami dawniejszemi, a zaiste jest ich jeszcze bardzo wiele, bo i z tych które podciągnął pod swoje słownictwo nie jedna wątpliwe lub wcale mylne otrzymała nazwisko, jak np. *metralgia* zamiast *hysteria*, *haemarthritis* zamiast *rheumatismus* i t. d.

Z tego wszystkiego wynika, że mimo korzyści jakie nam na przyszłość rokuje terminologia organiczno-patologiczna, obecnie bez nazwisk dawniejszych obejść się nie możemy. Przechodzimy więc do niektórych uwag,

jakie nam nastręcza ogólny pogląd na ich budowę zewnętrzną, to jest na ich skład i zakończenia, uważane tak w duchu języka w ogólności, jako też w szczegółowém zastósowaniu do Patologii.— Jeżeli to co się powyżéj mówiło o istocie czyli wewnętrznéj stronie słownictwa patologicznego, znajduje zastósowanie do każdego języka; to oczywiście uwagi nad stroną zewnętrzną odnosić się muszą szczegółowo do słownictwa polskiego.

Co do połączeń. Z ogólnych uwag nad słownictwem lekarskiém już nam to wiadomo, że niektóre z przyimków nie mogą się znajdować w składzie wyrazów patologicznych, jako to: *między*, *o*, *ob*, *przeciw*, *śród*; inne znowu przeważnie używają się w tym celu, jako to: *bez*, *nie*, *nad*, *prze*.

Bez według uwag ogólnych wejść może w skład wyrazów tłumaczących greckie złożone z *a* i łacińskie z *in* lub *ex*. Według téjto uwagi zrobiliśmy z niego zastósowanie w przekładzie słownictwa Piorrego. W wielu razach może ono być zastąpione przez *nie*, np. *nieżywotny* zamiast *bezżywotny*, *nieczułość* zamiast *bezczułość*. Ściśle jednak biorąc, *nie* tylko zaprzecza obecności pewnego stanu, nie określając bliżéj coby było w istocie, bo w ogólności jest prosto oznaczeniem przeczącém, które wskazuje czego nie ma, nie wyraża jednak co się rzeczywiście znajduje. *Bez*, wskazuje brak, bez przeczenia, więc tém samém i stan pewien stanowczo oznacza. Różnica ta ginie wprawdzie przez utarcie w użyciu, czasem wszelako wyrazy świéżo wprowadzone, przez zastąpienie w nich przyimka *bez* przeczącą cząstką *nie*, mogłyby zostawiać domyślne pytanie: cóż zatém? jak np. *nie*głos (aphonia); gdy tymczasem przy nazwisku *bez*głos niczego więcéj domyślać się nie mogę, tylko braku głosu, przyimkiem *bez*

stanowczo oznaczonego. Mówiąc *niesmak* zaprzeczam wprawdzie smaku, zostawiam jednak wiele domyślnego, bo już nawet i zwyczaj każe przez to rozumieć nie tyle brak szczegółowego czucia, jako raczéj smak niedobry, to jest mdły, lepki i t. p. zmieniony; tymczasem nazwiskiem *bezsmak*, wyrażam właśnie nie jakąś tylko zmianę, ale rzeczywisty brak smaku jako zmysłu czyli właściwego czucia, słowem to co oznacza grecki wyraz *agenstia*. Toż rozumieć o wyrazach *bezwęch*, *bezmysł* i t. d.

Nad jak wypada z uwag ogólnych, w wyrazach patologicznych tłumaczy powszechnie greckie *hyper* i nadaje im znaczenie wprost przeciwne złożonym z przyimka *bez*. Dodać tu jednak musimy, że w wyrazach oznaczających usunienie z miejsca lub zepsucie ciągłości, *nad* wyjątkowym sposobem nadaje znaczenie niższego stopnia, dowodem czego jest *naderwanie*, *nadwichnienie* w porównaniu z *przerwaniem*, *zwichnieniem*.

Pod chociaż przeciwne poprzedzającemu w znaczeniu położenia, nie wyraża jednak tego przeciwieństwa ze względu na wielkość i miarę; z czego wynika że téż do wyrazów patologicznych przeciwnych wyrazom złożonym z przyimka *nad*, zaleciliśmy i w ogólności i w szczególności w słownictwie Piorrego przyimek *bez*. Naostatek *pod* miewa niekiedy znaczenie równe z wyjątkowém znaczeniem *nad*, jakto widać w wyrazach: *podrywanie*, *podskakiwanie* w porównaniu z *rwaniem* i *skakaniem*.

Prze w wielu razach mogłoby zastąpić *nad* w znaczeniu chorobowéj przewagi np. *przerost* zamiast *nadrost*; z powodu jednak wątpliwości jakie przy innych wyrazach powstawaćby mogły, np. *przeczucie*, tudzież dla potrzebnéj tu jedności, dla wyrażenia powyższego względu używamy statecznie przyimka *nad*.

Co do innego rodzaju połączeń odpowiednich właściwie saméj tylko Patologii, najgłówniejsze z nich przeszliśmy w uwagach nad słownictwem Piorrego. Niektóre z nich tak mogą być dogodne w użyciu, że choćby wreszcie terminologia Piorrego nie znalazła przyjęcia, utrzymaćby się mogły i powinny, jak np. oznaczenie zapaleń w powszechności przez *gorz*, zwężeń przez *cieśń*, rozszerzeń przez *strzeń*, a nadewszystko odpływów przez *tok*.

Inne wyrazy złożone napotykane w obrębie słownictwa patologicznego, tak dorywkowo i dowolnie potworzone zostały, że niepodobna podciągnąć je pod jakieś ogólniejsze prawidło.

C o d o z a k o ń c z e ń. Zakończenia, które często w potocznéj mowie, jako téż w niektórych innych przedmiotach lekarskich używane, równie często natrafiają się w zakresie Patologii, są: *nie*, *cie*, *ość* i *ota*. Szczegółowe ich znaczenie określone już było w uwagach ogólnych; z których się pokazuje, że *nie*, wyrażając działanie lub czynność, oznaczać może jedynie wyboczenia pod względem fizyologicznym, czyli pod względem przeznaczenia części, wcale zaś nie wskazuje stanu wyboczeń materyalnych, które dla tego wyrażać się muszą innném jakiémś zakończeniem. Tak np. *przepuknienie* wyraża ową czynność, ów ruch, mocą którego jelita wysunęły się po za jamę brzucha; samę zaś zmianę materyalną jaka ztąd wynikła, mianowicie ów guz czyli rodzaj worka obejmującego usunięte jelita oznacza dopiéro *przepuklina*. Z tego wynika, że gdyby w słownictwie patologicznêm przyjętą była powszechnie zasada organiczna, zakończenia na *nie* w nazwiskach stanów chorobowych utrzymaćby się nie mogły. — Toż samo stósuje się także do zakończenia na *cie*, nadającego w ogóle to samo znaczenie. — Zakończe-

nie na *ość* wyraża przymiot w oderwaniu od rzeczy, w ogólności zatém tworzy nazwiska przymiotowe; które saméj przez się rzeczy odznaczonéj tym przymiotem, w ściślém rozumieniu nigdy oznaczać nie mogą i do których z tego powodu stosuje się uwaga uczyniona przy zakończeniu na *nie.* — Wyrazy patologiczne zakończone na *ota* stanowią także rzeczowniki przymiotowe, z tą jednak różnicą, że tu przymiot wzięty w oderwaniu przedstawiony jest idealnie na sposób jakiéjś określonéj rzeczy, i dla tego téż może zostają w związku z objawieniami czynności duchowych, jak o tém w uwagach ogólnych obszerniéj się mówiło.

Co do innych zakończeń, nie ulega wątpliwości, że wiele jest takich, które w porównaniu z innemi gałęziami nauki lekarskiéj, mogłyby się uważać za charakterystyczne w słownictwie patologiczném; tak bowiem często natrafiać je tu możemy, że widać sam duch języka nasuwać je musiał. Do zakończeń tych między innemi należą, zakończenie na *aczka* lub *ączka*, *awka*, *ica*. Wszakże nazwiska każdego z tych zakończeń wyrażają tak rozmaite stany chorobowe, że nie podobna ustanowić w téj mierze jakieś stałe prawidło. Tak np. zważając tylko na nazwiska z dawna w języku będące, pomiędzy zakończonemi na *czka* znajdujemy wyrażenia tak różnych stanów chorobowych, jak np. *czwartaczka*, *trzeciaczka*, *padaczka*, *żółtaczka*, *ziewaczka*, *bolączka*, *gorączka*, *śpiączka*, *świerzbiączka* i t. d.; — pomiędzy zakończonemi na *awka* znajdujemy *brodawkę*, *czkawkę*, *kiławkę*, *rzucawkę* i t. d.; — między bardzo licznemi zakończonemi na *ica* znajdują się tak rozmaite jak np. *dławica*, *dychawica*, *łożnica*, *trzęsawica*, *wodnica*, *zanokcica*, *zimnica* i t. d. — Gdy więc nie podobna upatrzyć tu jakąś przewagę, na zasadzie któréj każ-

de z tych zakończeń ograniczyćby można tylko do pewnego rodzaju chorób; tyle więc da się w téj mierze powiedzieć w ogólności: że nowo tworzone nazwiska chorób, o ileby pod jedno z prawideł bądź już przytoczonych, bądź niżéj przywieść się mających podciągnąć się nie dały, właściwiéj przybraćby mogły jedno z nadmienionych, niż jakiebądź inne zakończenie.

Są wreszcie niektóre zakończenia, które pod względem słownictwa patologicznego, ściślejszym nieco przepisem ująćby się dały. Liczymy tu zakończenie na *ak*, *el*, *ice*, *ina*.

Ak. Nazwisk patologicznych tego zakończenia bardzo mało znajdujemy w pisarzach dawniejszych, przez co większém prawem nadać im możemy obecnie pewno ograniczone znaczenie; mianowicie zaś, uważalibyśmy to zakończenie za cechujące wszelkiego rodzaju guzy i narośle. Ztąd np. w ogólności *tumor cysticus*, *torbiak*; podobnież *hygroma*, *wodniak; steatoma*, *tłuszczak; sarcoma*, *mięsak; molluscum*, *mięczak; meliceris*, *praśniak; ganglion*, *martwak* zamiast *martwéj kostki; fungus grzybiak*; *fung. medullaris*, *rdzeniak* i t. d.

El. Z wyjątkiem może tylko jedynego *kaszlu*, nazwiska tego zakończenia oznaczają w słownictwie patologiczném zmiany w skórze, uważane szczegółowo i najczęściéj też tylko pojedyńczo w tém lub owém miejscu pokazujące się na téjże. Jako to: *bąbel* (bulla), *przyszczel* (vesica), *modzel* (callus), *sadzel* (ulcus). Jeżeli więc nazwiska tego rodzaju, wyrażają tylko pojedynczo uważaną zmianę na skórze, wynika więc z tego, że ogólne stany chorobowe, z któremi połączyć się mogą te zmiany na skórze, przybierać muszą nazwiska innego zakończenia. Ztąd np. *esseram* zowiemy nie *bąblem* lecz *bąblicą*, *pemphigum* nie

zowiemy *pryszczelem* lecz *przyszczycą*. Wyjątkowo tylko nazwisko *gurdziel* lub *kurdziel* (glossanthrax) od pryszczu na języku, nadaném zostało całkowitéj chorobie.

Ice. Jak zakończenie na *el* odznaczało zmiany w skórze wydarzające się pojedynczo, tak znowu nazwiska zakończone na *ice*, może z jedynym wyjątkiem krwawnic, oznaczają wysypki skórne występujące zawsze zbiorowo, już to po całém ciele, już na jednéj tylko części, nigdy jednak pojedynczo, ale w znacznéj liczbie. Takiemi są np. *jemielnice* inaczéj *niesztowice*, *ospice*, (variolae), *przystudzienice* (petechiae), *żarnice*, *pożarnice* (exanth. miliare), *pierzchnice* (lichen), *rychlice* (morbilli, rubeolae?) i t. d. Ponieważ wysypki te najczęściéj spostrzegać się dają z pewnemi, im tylko właściwemi, ogólnemi stanami chorobowemi, za tém téż poszło, że przytoczone tu nazwiska wysypek rozciągają się zazwyczaj do całkowitéj choroby. Zawsze jednak pamiętać należy, że w takim razie nazwiska powyższe biorą się w znaczeniu rozciąglejszém, właściwie bowiem odnoszą się one tylko do saméj wysypki. Dla tego właśnie na niektóre z tych chorób uważanych w całości mamy osobne nazwiska, jak np. *ospa*, która wyrażając całkowity zbiór zjawisk, jakie przedstawia tak zwana *febris variolosa*, nie może znowu oznaczać saméj przez się wysypki chorobie téj właściwéj. Mówiąc zatém *ospice*, rozumiémy przez to *exanth. variolosum*, mówiąc *ospa* oznacza się *febris variolosa*. Na téj saméj zasadzie możnaby téż wprowadzić w użycie rozróżnienie między *odrą* a *odrzycami*; między *żarką* a *żarnicami*. — Gdzie przy tego rodzaju wysypkach zbiorowych nie ma podobnie właściwych ogólnych stanów chorobowych, tam téż nazwiska na *ice* już tém samém wyrażają całkowitą chorobę, jak np. *pierzchnice*, *podlice*. — Dla jedności zasady, możnaby

téż zakończenie na *ice* rozciągnąć i do tych nazwisk, które także oznaczają wysypki zbiorowe, przy różnych jednak zakończeniach, zbiorowość tę tym tylko sposobem wyrażają, że się używają w liczbie mnogiéj, jak np. *otrębiny, trądowaciny, pstrociny, paprzyska, perzyska, potówki, skroby, świerzbiączki*; zamiast których wprowadzićby można: *otrębice, trądnice, pstrocice, paprzyce, perzyce, potnice, skrobnice, świerzbnice.*

Ina. Pomięszanie nazwisk tego zakończenia z zakończonemi na *nie* i *ość* należy do najczęstszych tak w mowie potocznéj, jak i w języku lekarskim. Ileż to bowiem razy słyszeć można w jednakiém użyte znaczeniu: *opuchnienie, opuchłość* i *opuchlinę; przepuknienie, przepukłość, przepuklinę; odzięblenie* i *odzięblinę; sparzenie* i *sparzelinę* i t. d. Każde przecież z tych wyrażeń ma swoje pewne właściwe znaczenie. Jeżeli więc, jak wiadomo z uwag ogólnych, zakończenie na *nie* nadaje znaczenie czynności, działania, sprawy czyli jak mowią procesu; zakończenie na *ość* wyraża przymiot brany w oderwaniu; tu znowu zakończenie na *ina* to ma właściwego, że rzeczowniki urobione tym sposobem z imiesłowów biernych czasu przeszłego, oznaczają już nie działanie, nie przymiot, ale rzecz samą która z działania tego wynikła i przymiotu tego nabrała. Tak np. *odzięblenie* jest dokonaną czynnością; *odzięblość* jest przymiotem zmiany czynnością tą sprowadzonéj; samym zaś skutkiem téj sprawy czyli ową zmianą materyalną z odzięblenia wynikłą, jest dopiéro *odzięblina.* Tak podobnie, *opuchnienie* jest dopełnioną sprawą puchnienia; *opuchłość* przymiotem jakiego nabiera miejsce tak zmienione; *opuchlina* skutkiem całéj téj sprawy chorobowéj, a zatém nie działaniem, nie przymiotem, ale samą rzeczą braną jak jest materyalnie. Na

téjto zasadzie powiedzieliśmy w uwagach ogólnych, że wiele rzeczowników zakończonych na *nie* i *ość* zmieniwszy końcówkę na *ina*, stają się nazwiskami czysto rzeczowemi. Czuli to dobrze dawni nasi lekarze, jak tego dowodzą wyrazy: *naroślina, wyroślina, zaroślina, sparzelina, odzięblina, opuchlina, przepuklina, zapieklina* i t. p. Można zatém uważać za ogólne prawidło, że wyrazy utworzone wyżéj nadmienionym sposobem, oznaczają materyalny skutek, albo pewien twór z czynności chorobowéj wynikły. Na téjto zasadzie opierają się wprowadzone przez nas wyrazy: *rozpadlina* zamiast *rozpadłość* (rhagades), *wypocina* zamiast *wypocenie* (humor exsud.), wreszcie zupełnie nowo utworzony, *zgorzelina* (gangraena). — Mniéj może jeszcze niż na różnicę zakończeń na *nie, ość, ina* zwraca się zwykle uwaga na pomięszanie tego ostatniego z zakończeniem na *izna*. Przecież właściwe tego ostatniego znaczenie, wiadome nam już z uwag nad słownictwem anatomiczném, jest przymiotowo-miejscowe, tak, że zastósowanie go do oznaczenia szczegółowéj rzeczy jako rzeczy, jak w ogólności, tak tém bardziéj w słownictwie lekarskiém, jest tylko wyjątkowém i przenośném; ściśle bowiem biorąc, wskazuje ono miejsce według przymiotu jakiego nabywa od będących tam rzeczy. Tak np. od *guzów* część jakaś nabiera przymiotu *guzowatości*, miejsce więc takie dobrze oznaczyć się może nazwiskiem *guzowacizna*. Na podobieństwo wyrazów potocznych: stolarszczyzna, starszyzna, wyraża tu ono zbiór przedmiotów jednego rodzaju w jakiémś miejscu skupionych, i tym właśnie sposobem miejsce to odznacza. Tym czasem nazwiska na *ina* nie mają w sobie nic zbiorowego, lecz w nauce lekarskiéj wyrażają po prostu rzecz jako twór z pewnego działania wynikły.

Dla tego téż użycie w nazwiskach lekarskich zakończenia *izna* zamiast *ina*, powiększéj części uważać się musi za odstąpienie od ducha od języka. Jakoż w pisarzach dawnych nie znajdujemy nigdzie tego zamięszania. Tak np. w najdawniejszych, jakie mieliśmy, rękopisach lekarskich, daléj w Falimirzu, Spyczyńskim, Sienniku, Sleszkowskim, Haurze, znajdujemy wszędzie *sparzelinę*, dopiero zaś w Perzynie i Dykcyon. Medyki natrafiamy *sparzeliznę*; W Orkiszu i tłumaczeniu Paulickiego widzimy dopiéro *odzięblizną*, tymczasem w dziele lekarza Pileckich przypisywaném Siennikowi (1563), znajdujemy *odzięblinę*; od najdawniejszych czasów znajdujemy w pisarzach *opuchlinę*, *puchlinę;* dopiéro zaś w Weinbergu (1845) daje się widzieć *puchlizna*. Przyznajemy przecież, że z czasem w użyciu powszechném różnica ta tak dalece się zatarła, że gdyby nam nie chodziło o największą ścisłość, jako logiczny warunek słownictwa, uwagę tę całkiembyśmy pominęli.

c) Uwagi dodatkowe w innych przedmiotach nauki lekarskiéj.—Po tém co się już dotąd powiedziało tak w uwagach ogólnych, jako téż w przedmiocie słownictwa anatomicznego i patologicznego, nie wiele zostaje do powiedzenia względem innych gałęzi nauki lekarskiéj. Nazwiska do przedmiotów tych należące, przejmują się częścią z Anatomii, Patologii, częścią znowu z zakresu Chemii, Botaniki, lub Zoologii; mało zaś jest takich któreby do nich wyłącznie należały i stanowiły pewien układ dozwalający ogólniejszego poglądu. Dodatkowo więc tylko domieszczamy tu jeszcze te uwagi.

W zakresie Farmakodynamiki, jeżeli lekarstwa ułożone są według skutku jaki sprawiają w ciele, czyli według zasady terapeutycznéj, pewne ich oddziały oznaczają

się imiesłowami pochodzącemi od słów wyrażających skutek ich działania; jak np. *lekarstwa pobudzające, odurzające, rozrzedzające, miękczące, stężające, czyszczące* i t. d. Przy tém wszelako należy mieć na uwadze, że tym sposobem oznaczać się mogą te tylko lekarstwa, których działanie wyrażaném bywa przez słowa czynne, jak np. pobudzać, odurzać, rozrzedzać, i t. d. Jeżeli zaś działanie wyraża się słowem nijakiém, na tenczas podobne oznaczenie lekarstw, staje się zupełnie niedorzeczném. Jak bowiem słowa nijakie wyrażają stan lub działanie podmiotu na żaden przedmiot nie przechodzące, czyli co jedno odnoszące się do samego podmiotu; tak też i nazwiska lekarstw wzięte z takich imiesłowów, dają wyobrażenie, jak gdyby stan wyrażony odnosił się nie do ciała, lecz do samego lekarstwa. Jawną więc byłoby niedorzecznością, gdybym np. lekarstwo sprawiające sen nazwał *lek. śpiącém*, gdy tymczasem dobrze powiedzieć możemy *lek. usypiające*, gdyż *spać* jest słowem nijakiém, a *usypiać* czynném.— Uwaga ta, tak jest przez się prostą i oczywistą, iż jako zbyteczną całkiembyśmy pominęli, gdyby mimo to wszystko nie dawało nam się czytać o lekarstwach *kichających* i *womitujących.*— Co się tyczy lekarstw biorących nazwiska od stanów chorobowych przeciw którym okazały się skutecznemi, te najlepiéj wyrażają się przybraniem przyimka *przeciw*, o czém mówiło się wyżéj w uwagach ogólnych.

Zakres Chirurgii ma sobie tylko właściwe nazwiska operacyj, tudzież narzędzi, opasek i przyrządów za pomocą których się odbywają. Nazwiska operacyj jako wyrażające pewne działania, według wiadoméj już zasady kończyć się muszą na *nie*. Co do narzędzi i opasek, niektóre

z nich oznaczają się nazwiskami złożonemi, większa jednak część tylko pewnemi właściwemi zakończeniami.

O nazwiskach złożonych, o ile z ogólniejszego stanowiska powiedzieć o nich można, była mowa częścią w uwagach ogólnych, częścią téż wzmianka przy uwagach nad nazwiskami przewodów w słownictwie anatomiczném. Są niektóre narzędzia chirurgiczne służące ku wyprowadzeniu na zewnątrz rozmaitych istót, które się do ciała dostały, lub w niém samém wyrobiły i na gromadziły. Nazwiska tych narzędzi urabiają się pospolicie przez dodanie do nazwiska przedmiotu wydobyć się mającego końcówki *ciąg*, skróconéj z *ciągnienia*; ztąd np. *kulociąg*, *ropociąg*, *kamieniociąg*, *moczociąg*, *krwiociąg* (antlia sanguisuga) i t. d. Zatrzymując to zakończenie dla narzędzi chirurgicznych, należy wyłączyć je zupełnie z zakresu Anatomii, według uwagi uczynionéj przy słownictwie anatomiczném, inaczéj bowiem trudno byłoby uniknąć wątpliwości. Jakoż np. *moczociąg* w takim razie mógłby mieć znaczenie i przewodu moczowego *(urether)* i narzędzia służącego do upuszczenia moczu czyli *kateteru*.

Co do zakończeń narzędzi chirurgicznych, te są częścią na *acz* lub *ak* np. *skrobacz*, *skrobak;* częścią na *ik*, *yk*, np. *zgłębnik*, *przetyk;* częścią na *czka* urobione z poprzedzających np. *skrobaczka*, *przetyczka;* na *awka*, jak *strzykawka*, *sikawka;* mało co na *ec* jak *krępulec*, *trójgraniec;* wiele zaś na *dło*, gdyż w ogólności imiona z tém zakończeniem pochodzące od słów, oznaczają rzeczy służące do robienia czynności przez słowo wyrażonéj; jak np. *kądzidło*, *kropidło*, *żegadło*, *puszczadło*. Czyliby pewnego rodzaju narzędzia nie mogły się oznaczać jedném tylko z pomiędzy tych zakończeń? pytanie to na teraz jeszcze

pomijamy, dotąd bowiem nie powiodło się wykazać w téj mierze pewną jakąś zasadę. Tyle więc tylko uważać można za prawidło; że nazwiska narzędzi i przyrządów, gdyby nowo miały być tworzone; w duchu języka przybraćby musiały jedno z powyższych zakończeń, stósownie do składniejszéj budowy wyrazu i przyjemniejszego brzmienia.